JURECZEK

Scenariusz
MAREK JELENIAK

WNĘTRZE – MIESZKANIE JURECZKA, PRZEDPOKÓJ

JURECZEK – pełnoletni chłopak z dużą nadwagą, stoi przed lustrem ubrany w garnitur. Długo patrzy na siebie, jakby ze wstrętem. Po chwili zabiera się za wiązanie sobie krawata.

WNĘTRZE – MIESZKANIE JURECZKA, ŁAZIENKA

Przed lustrem stoi MAMA JURECZKA – blondynka, kobieta po 40stce, i kończy poprawiać sobie makijaż. Potem przez chwilę obserwuje swoją twarz pod różnymi kątami i wychodzi.

WNĘTRZE – MIESZKANIE JURECZKA, PRZEDPOKÓJ

JURECZEK dalej zmaga się z wiązaniem krawata. Podchodzi do niego MAMA.

MAMA
Daj, zrobię ci.

MAMA zaczyna wiązać JURECZKOWI krawat, ale w pewnym momencie przestaje.

MAMA
Jureczku, ten jest brudny. Nie masz innego?

MAMA opuszcza JURECZKA na chwilę, a ten stoi nieruchomo. MAMA wraca i znowu zaczyna wiązać mu krawat.

MAMA
Mogłeś ten wziąć. I tak ładniejszy jest.

MAMA kończy wiązać krawat.

MAMA
Weź odwróć się.

JURECZEK odwraca się tyłem do MAMY.

MAMA
Ok. Jest dobrze. Jezu, jak dobrze, że niedawno go kupiliśmy.

Słychać z zewnątrz klakson od samochodu.

MAMA
O, Łukasz przyjechał. Idziemy.

MAMA lekko pcha JURECZKA w stronę drzwi wyjściowych.

WNĘTRZE – SAMOCHÓD ŁUKASZA

MAMA, JURECZEK i ŁUKASZ – starszy brat JURECZKA - jadą samochodem. Przejeżdżają obok cmentarza.

ŁUKASZ
Dużo osób będzie?

MAMA
Koło 30.

ŁUKASZ
Wujek z Anglii też?

MAMA
Tak.

ŁUKASZ
Dawno go nie widziałem. Szkoda, że okazja nie inna.

MAMA
Wiesz co? Może my wysiądziemy, a ty poszukasz miejsca?

ŁUKASZ
Dobra.

PLENER – CMENTARZ, OKOLICE POŁUDNIA, BRAMA

Samochód ŁUKASZA podjeżdża pod wejście do cmentarza. MAMA i JURECZEK wysiadają i idą przed siebie, a samochód odjeżdża.

PLENER – CMENTARZ, OKOLICE POŁUDNIA, ALEJKA MIĘDZY NAGROBKAMI.

Przez alejkę przejeżdża samochód z trumną ojca JURECZKA. Za samochodem idzie cała zaproszona rodzina ubrana w czarne stroje. Wszyscy idą powolnym krokiem.

PLENER – CMENTARZ, OKOLICE POŁUDNIA, GRÓB OJCA

Grabarze opuszczają na sznurach trumnę OJCA do grobu. W tle gra trębacz. Wszyscy ze smutkiem patrzą na opuszczaną trumnę.

WNĘTRZE – RESTAURACJA, STYPA

Cała rodzina siedzi przy stole i je obiad. Niektórzy rozmawiają ze sobą, inni milczą. JURECZEK kończy swój obiad, po czym rozgląda się po innych. W pewnym momencie podchodzi do niego ŁUKASZ.

ŁUKASZ
O, skończyłeś. Chodź na chwilę ze mną.

JURECZEK wstaje i udaje się z ŁUKASZEM w stronę wyjścia.

PLENER – OGRÓD PRZED RESTAURACJĄ

ŁUKASZ i JURECZEK wychodzą z knajpy i schodzą schodami do ogródka. ŁUKASZ wyjmuje z kieszeni marynarki paczkę papierosów. Podaje ją JURECZKOWI.

ŁUKASZ
Chcesz?

JURECZEK
Nie.

ŁUKASZ wyjmuje papierosa i zapala go.

ŁUKASZ
Jak się trzymasz? Wszystko ok?

JURECZEK
Tak.

ŁUKASZ
A Mama? Daje sobie radę?

JURECZEK
Chyba tak.

ŁUKASZ
Mam nadzieję, że pomagasz jej. Potrzebuje tego bardziej niż kiedykolwiek. Co w ogóle u ciebie? Cały czas na tym stażu jesteś?

JURECZEK
Tak.

ŁUKASZ
Ile ci go jeszcze zostało?

JURECZEK
Niecały miesiąc.

ŁUKASZ
Już wiesz czy na stałe cię wezmą?

JURECZEK
Jeszcze nie.

ŁUKASZ
To się dowiedz. Teraz ty i mama utrzymujecie dom. Jak cię nie zatrudnią na stałe będziesz mieć przechlapane. Mama sama nie da rady. Wiesz o tym.

JURECZEK
Wiem.

ŁUKASZ kończy palić papierosa i wyrzuca go do śmietnika obok.

ŁUKASZ
Nie mówię ci tego, żeby cię zastraszyć. Chcę tylko żebyś wiedział, że musisz poważnie potraktować swoją sytuację. Rozumiesz? Chętnie bym wam pomógł ale sam jestem w nienajlepszej sytuacji teraz. Mieliśmy remont niedawno i większość oszczędności wydaliśmy. Cholera, że akurat teraz musiało to wszystko się stać.

ŁUKASZ kładzie rękę na ramieniu JURECZKA.

ŁUKASZ
Będzie dobrze. Chodź.

ŁUKASZ i JURECZEK wracają na stypę.

PLENER – WCZESNY WIECZÓR, PARKING PRZED DOMEM JURECZKA

JURECZEK, ŁUKASZ i MAMA wracają samochodem do domu. ŁUKASZ parkuje samochód blisko klatki schodowej. MAMA i JURECZEK wysiadają pierwsi potem ŁUKASZ.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, PRZEDPOKÓJ

MAMA otwiera drzwi do mieszkania, za nią wchodzą JURECZEK i ŁUKASZ. MAMA wiesza swój płaszcz na wieszaku.

MAMA
Łukasz, napijesz się czegoś?

ŁUKASZ
Nie, dzięki. Muszę zaraz lecieć.

MAMA
Musisz? Zostań parę minut jeszcze. Jureczku, weź nastaw wodę, dobrze?

JURECZEK zdejmuje buty i idzie do kuchni.

ŁUKASZ
Mamo, naprawdę się spieszę.

MAMA
Wiem, ale tak dawno cię nie widziałam. Porozmawiajmy jeszcze trochę.

ŁUKASZ
Wszystko ci na stypie już powiedziałem. Dobra, ja uciekam.

ŁUKASZ całuje MAMĘ w policzek. I lekko się wychyla w stronę kuchni.

ŁUKASZ
Cześć, młody!

JURECZEK (Z KUCHNI)
Cześć!

MAMA
Pozdrów Julię ode mnie.

ŁUKASZ
Ok.

ŁUKASZ szybko wychodzi z mieszkania i zamyka drzwi za sobą.

WNĘTRZE – WIECZÓR, POKÓJ JURECZKA

JURECZEK siedzi przed komputerem ze słuchawkami na uszach i przegląda różne strony internetowe. Do pokoju wchodzi MAMA.

MAMA
Jureczku?

JURECZEK nie reaguje i dalej patrzy w ekran monitora.

MAMA
Jurek!

JURECZEK lekko odwraca głowę, zauważa MAMĘ i zdejmuje słuchawki.

MAMA
Co robisz?

JURECZEK
Nic takiego.

MAMA podchodzi do biurka JURECZKA i patrzy w ekran. Zauważa teledysk jakiejś grupy hip-hopowej na YouTubue.

MAMA
Mogę posłuchać?

JURECZEK
Nie spodoba ci się.

MAMA
Sama o tym zdecyduję.

JURECZEK daje MAMIE słuchawki i puszcza teledysk. MAMA słucha uważnie piosenki przez parę sekund, po czym oddaje JURECZKOWI słuchawki.

MAMA
Podoba ci się taka muzyka?

JURECZEK
Tak. Tobie nie?

MAMA
Ja mam dość specyficzny gust. Pamiętam jak ojciec mi puszczał różne rzeczy i nic mi się nie podobało. Ciągle mówił, że się nie znam i nie wiem co to dobra muzyka. Z tobą chyba też się nie dogadam.

JURECZEK lekko się uśmiecha.

MAMA
No ale kto dzisiaj słucha tej samej muzyki co rodzice? Tu nie o

to w tym chodzi. Trzeba robić to co się lubi. Nie to co ci każą. A tak a propos tego. Jak ci się na stażu podoba?

JURECZEK
Jest ok.

MAMA
Ludzie w pracy są w porządku?

JURECZEK
Raczej tak. Nie mam z niczym problemu.

MAMA
To dobrze. Fajnie by było, gdybyś tam zagrzał trochę. Zdobył doświadczenie. Może nawet awans kiedyś. Już miałbyś jakąś przyszłość. Pytałeś kolegów jak im szef płaci?

JURECZEK
Jeden ma 1600 zł a inny 1200. Dostają też część z tego co sprzedadzą.

MAMA
To dobre warunki. Teraz ile masz za miesiąc stażu?

JURECZEK
Niecałe 900.

MAMA
No to takie 1200 chyba brzmi kusząco, co? Miałbyś więcej na jakieś ciuchy czy coś do komputera.

JURECZEK
No tak.

MAMA
To trzymam za ciebie kciuki.

MAMA przytula się do JURECZKA.

MAMA

Chcę żeby ci się dobrze wiodło. Mam nadzieję, że ty też tego chcesz.

JURECZEK
Tak. Chcę.

WNĘTRZE – POŁUDNIE, BIURO FIRMY GEBBERT OFFICE

Biuro firmy w którym pracuje JURECZEK. Oprócz niego przy biurkach siedzą też inni pracownicy – DAREK i PAWEŁ. Jeden pije kawę, drugi rozmawia przez telefon.

PAWEŁ
Tak, to cena netto... Już panu obliczam. Brutto wychodzi 258 zł i 30 gr. Tak, na przelew... Wszystkie dane umieszczę w e-mailu.

JURECZEK podchodzi do biurka DARKA z kartką papieru.

JURECZEK
Urząd pracy we Włodowie byłby zainteresowany tablicami korkowymi.

DAREK
Zapisałeś numer?

JURECZEK
Tak, wszystko tu jest.

DAREK
Dobra, dzięki.

JURECZEK odchodzi do swojego biurka i dostrzega za witryną, że nadjeżdża samochód szefa. JURECZEK siada do komputera i bierze do reki telefon. Szybko wybiera numer i dzwoni. SZEF wchodzi do środka i zmierza do swojego biura.

SZEF
Dzień dobry.

DAREK
Dzień dobry.

JURECZEK
Dzień dobry.

PAWEŁ
Ok, to ja zaraz przygotuję ofertę. Dziękuję, do usłyszenia.

PAWEŁ odkłada słuchawkę telefonu. SZEF podchodzi do jego biurka.

SZEF
Co to za klient?

PAWEŁ
Starostwo w Oświęcimiu.

SZEF
I co potrzebują?

PAWEŁ
Segregatory, papier i toner do drukarki.

SZEF
Mówił pan o krzesłach?

PAWEŁ
Tak, ale mówili, że na tę chwilę nie potrzebują.

SZEF
Rozumiem. To przygotuje pan ofertę, tak?

PAWEŁ
Tak, właśnie chcę to zrobić.

SZEF odchodzi do swojego biura. JURECZEK patrzy na szefa i zaczyna rozmawiać przez telefon.

JURECZEK
Dzień dobry, pani. Jurek Kamiński, firma Gebbert Office. Dzwonię z zapytaniem, czy otrzymali państwo foldery od nas?

SZEF wychodzi ze swojego biura i podchodzi do biurka DARKA.

SZEF
Panie Darku, co z tym Kwidzyniem?

DAREK

Dzwonię do nich ale coś kręcą nosem. Że ten dyrektor wyjeżdża co chwila, albo nie mają czasu...

SZEF
A ten OSiR w Gdyni?

DAREK
Wysłałem do nich wczoraj te nowe foldery ale jeszcze się nie odezwali.

SZEF
Myślę, że trzeba do nich pojechać. Zabrać katalogi i osobiście zaprezentować. Wie pan, przez telefon to sobie mogą olewać ale jak się spotkacie w cztery oczy to powinni coś wybrać.

DAREK
No tak...

SZEF
Niech pan spróbuje się z nimi na dniach umówić.

DAREK
No dobrze.

SZEF
To kieruję do was wszystkich właściwie.

JURECZEK odkłada telefon, a PAWEŁ podnosi wzrok znad klawiatury.

SZEF
Trzeba zacząć więcej jeździć do klientów. Takie dwa albo trzy spotkania w tygodniu mogą wiele zmienić. Dzisiaj ludziom nie chcę się czytać maili, a jak już to robią to tylko zerkną i wywalają ze skrzynki. A jakbyśmy poświęcili takie 10 minut na prezentacji to kto wie, może się nagle okaże, że coś potrzebują.

(WIĘCEJ)

SZEF (KONTYNUUJĄC)
Pamiętam, raz pojechałem do Urzędu Miasta i pokazywałem kosze w katalogu. Pokazywałem dokładnie to samo, co przesyłamy w mailach. A dyrektor robi oczy jak 5 zł i mówi „to kosze też sprzedajecie?”. To tylko pokazuje jak bardzo ludzie nie są spostrzegawczy. Dlatego mówię wam, postarajcie się na jakieś spotkania poumawiać. To może nie tylko nam załatwić więcej sprzedaży, ale mogą nas też lepiej zapamiętać. Rozumiemy się?

DAREK
Tak.

PAWEŁ
Tak.

SZEF wychodzi do swojego biura. DAREK i PAWEŁ wymieniają się spojrzeniami, jakby SZEF kompletnie zwariował. JURECZEK widząc to lekko się uśmiecha i wraca do swojej pracy.

WNĘTRZE – WIECZÓR, BIURO FIRMY GEBBERT OFFICE

JURECZEK, PAWEŁ i DAREK siedzą przed komputerami i pracują. W pewnym momencie słychać jak SZEF zamyka swoje biuro na klucz i zmierza w stronę wyjścia.

SZEF
To pozamykają panowie, tak?

DAREK
Tak jest.

SZEF patrzy przez chwilę w stronę JURECZKA, który zaczyna pakować foldery reklamowe do kopert pocztowych. SZEF podchodzi do jego biurka.

SZEF
Jak tam, panie Jurku? Jacyś zainteresowani?

JURECZEK
Tak, Starostwo w Oświęcimiu i w Zawierciu.

SZEF
I co chcieli?

JURECZEK
Oświęcim segregatory, a Zawiercie kosze na śmieci.

SZEF
Przekazywał pan sprawę panu Darkowi?

JURECZEK
Tak.

SZEF
To dobrze. Mogę zobaczyć na chwile bazę?

JURECZEK
Już.

JURECZEK otwiera program z bazą danych w komputerze, gdzie widać gdzie wydzwaniał. SZEF przez parę sekund obserwuje ekran.

SZEF
No dobrze... tym pozostałym powysyłał pan te nowe foldery, tak?

JURECZEK
Tak.

SZEF
W porządku. To oby tak dalej.

SZEF lekko się uśmiecha i zmierza w stronę wyjścia.

SZEF
Do widzenia.

JURECZEK, DAREK I PAWEŁ
Do widzenia.

SZEF wychodzi i zamyka drzwi za sobą.

PAWEŁ
Panie Darku, musi pan więcej jeździć do klientów.

DAREK
Już lecę. Sam by se pojeździł, a nie na dupie siedzi.

PAWEŁ
Jurek, pytałeś się go, czy chce cię na stałe wziąć?

JURECZEK
Jeszcze nie.

DAREK
Boisz się?

JURECZEK
Nie. Co ty.

DAREK
Raczej cię weźmie. I tak jest nas mało.

PAWEŁ
Bez kitu. Pamiętam jak mi się staż skończył to od razu kazał mi oferty robić. Bez słowa co i jak, tylko od razu do roboty.

DAREK
Myślisz że Jurka od razu do ofert zagoni?

PAWEŁ
Może nie od razu. Chyba, że od razu zacznie nowego stażysty szukać.

DAREK
Skąpiec jebany. Uwielbia tanią siłę roboczą.

PAWEŁ
Bez kitu.

JURECZEK po wysłuchaniu chłopaków wraca do pakowania folderów do kopert.

PLENER – WIECZÓR, DOLNE MIASTO, OKOLICE PRZYSTANKU AUTOBUSOWEGO

JURECZEK przechadza się ulicami miasta i nagle dostrzega znajomą osobę – OLKĘ – niską brunetkę w kolorowych

ciuchach, roznoszącą ulotki. Dostrzega JURECZKA i idzie się przywitać.

OLKA
O, siema!

JURECZEK
Cześć!

OLKA przytula JURECZKA

OLKA
Ale cię dawno nie widziałam. Co u ciebie?

JURECZEK
A w porządku.

OLKA
Coś studiujesz? Pracujesz?

JURECZEK
Na stażu jestem w takiej jednej firmie.

OLKA
O, fajnie. Co robisz?

JURECZEK
Dzwonię po ludziach i wysyłam im katalogi. Może na stałe mnie wezmą.

OLKA
Fajnie by było. A ja niedawno dostałam się na hotelarstwo.

JURECZEK
O. Gratuluję.

OLKA
Dzięki. Trochę mnie to kosztuje więc jak mogę to dorabiam.

JURECZEK
A co tam roznosisz?

OLKA
Jakaś szkoła policealna. Może chętny?

JURECZEK
Jest coś ciekawego?

OLKA
To co zwykle. Informatyka, kosmetyka. Jak chcesz mieć legitymację za darmo, to coś dla ciebie.

JURECZEK
Pomyślę.

JURECZEK zauważa, że jego autobus dojeżdża na przystanek.

JURECZEK
Ok, ja muszę lecieć.

OLKA
Spoko, trzymaj się.

JURECZEK
Pa.

JURECZEK szybkim krokiem idzie w kierunku zatrzymującego się autobusu, a OLKA kontynuuje roznoszenie ulotek.

WNĘTRZE – WIECZÓR, BIURO FIRMY GEBBERT OFFICE

JURECZEK pakuje foldery do kopert, a PAWEŁ i DAREK kończą pracować nad ofertami. SZEF wychodzi ze swojego biura i podchodzi do JURECZKA z kartką papieru.

SZEF
Ma pan ten dziennik stażysty?

JURECZEK
Tak.

SZEF
Niech pan to weźmie i przepisze do tego dziennika.

SZEF daje JURECZKOWI kartkę, na której są wypisane zadania i obowiązki jakie wykonywał poprzedni stażysta. Na dole widać podpis DARIUSZ KAMYK.

SZEF
Jak pan skończy, to przyjdzie pan do biura.

JURECZEK
Ok.

SZEF wraca do biura. JURECZEK zabiera się do przepisywania.

WNĘTRZE – BIURO SZEFA

Do biura wchodzi JURECZEK z dziennikiem stażysty. SZEF siedzi przed swoim laptopem i pije kawę.

SZEF
Ma pan już, tak?

JURECZEK
Tak.

SZEF
Dobrze.

SZEF bierze od JURECZKA dziennik, przygląda mu się chwilę po czym wyciąga swoją pieczątka i stawia ją w odpowiednim polu i stawia podpis.

SZEF
To już chyba wszystko?

JURECZEK
Jeszcze lista obecności.

SZEF
Aha, no tak.

SZEF bierze listę obecności od JURECZKA i stawia podpis pod nią.

SZEF
To potem pan skseruje, tak?

JURECZEK
Dobrze. A... możemy porozmawiać o stałym zatrudnieniu?

SZEF ciężko wzdycha patrząc na JURECZKA.

SZEF
Niech pan usiądzie.

JURECZEK siada na krześle przy biurku zaraz naprzeciwko SZEFA.

SZEF
Myślę, że jest pan dobrym pracownikiem. Jest pan zaradny, rzetelny, punktualny. To bardzo dobre cechy. I jestem wdzięczny, że przyczynił się pan do rozwoju tej firmy. Niestety... nie mogę

pana zatrudnić na stałe. Chociaż mamy coraz lepsze sprzedaże, to dla mnie wciąż za mało, żeby utrzymać kolejnego pracownika. Oprócz tego, pewnie pan zauważył, staram się skupić bardziej na spotkania z klientami, czyli kontakt w cztery oczy. I... po prostu nie widzę pana jako takiego przedstawiciela handlowego. Myślę, że dobrze pan sobie radzi, jeśli chodzi o sprzedaż przez telefon, ale nie sądzę by pan się sprawdził w bezpośrednim kontakcie z klientem. Nie ma pan takiej... żywiołości. Rozumie pan?

JURECZEK
No ale gdyby ktoś mi powiedział co i jak, albo gdybym jakieś szkolenie odbył...

SZEF
Panie Jurku... przykro mi, ale już podjąłem decyzję. Uważam, że dobrze pan pracował u nas. Ale musi pan poszukać stałej pracy gdzie indziej.

JURECZEK patrzy raz w stronę szefa, raz na kartki które trzyma w dłoni. Bardzo powstrzymuje się od urojenia łez.

WNĘTRZE – BIURO FIRMY GEBBERT OFFICE

DAREK i PAWEŁ siedzą w pozycji, jakby podsłuchiwali całą rozmowę. Gdy słyszą kroki JURECZKA wracają do swoich stanowisk. JURECZEK podchodzi do kserokopiarki i kseruje swoje papiery. Spogląda na DARKA siedzącego obok, a ten patrzy na JURECZKA i wzdycha z lekkim uśmiechem. Nagle wychodzi też SZEF i podchodzi do JURECZKA. Ten wręcza mu skserowane dokumenty.

SZEF
Dziękuję, za współpracę panie Jurku. I życzę powodzenia.

JURECZEK
Dziękuję. Część, chłopaki.

PAWEŁ

Cześć.

DAREK
Trzymaj się.

DAREK podaje JURECZKOWI dłoń ale ten nie zauważa i szybko wychodzi z biura. DAREK z żalem w oczach obserwuje jak JURECZEK idzie przed siebie. SZEF spogląda na zegarek.

SZEF
Kurczę, już zaraz 16. Powoli zamykamy, panowie.

SZEF wraca do swojego biura. DAREK i PAWEŁ wymieniają się spojrzeniami. PAWEŁ kręci głową, a DAREK znowu patrzy na odchodzącego JURECZKA.

WNĘTRZE – PO POŁUDNIU, WNĘTRZE AUTOBUSU

JURECZEK siedzi bez ruchu w autobusie i patrzy się w podłogę. W pewnym momencie czuje wibracje swojego telefonu. Wyjmuje go z kieszeni patrzy w ekran. Wyświetla się SMS od MAMY – „Hej synku. Wrócę trochę później dzisiaj więc zrób sobie coś do jedzenia. Jak rozmowa z szefem? :)”. JURECZEK chowa z powrotem kierunek do kieszeni i patrzy przez okno.

WNĘTRZE – RESTAURACJA McDONALD’S

JURECZEK siedzi przy stoliku i piję Colę. Patrzy się na kasjerki obsługujące klientów, chwilę potem kontynuuje jedzenie.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, SALON

JURECZEK leży na kanapie i ogląda telewizję. W pewnym momencie do mieszkania wchodzi MAMA.

MAMA (Z KORYTARZA)
Cześć!

JURECZEK
Cześć.
MAMA wchodzi do salonu.

MAMA
Nastawisz wodę?

JURECZEK wstaje bez słowa i udaje się w stronę kuchni.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, KUCHNIA

JURECZEK wrzuca torebkę z herbatą do kubka MAMY. Obok niego na kuchence gotuje się woda w czajniku. Do kuchni wchodzi MAMA.

MAMA
No to opowiadaj. Jak rozmowa?

JURECZEK patrzy na blat stołu bez słowa. MAMIE powoli znika uśmiech z ust. JURECZEK z trudem łapie kontakt wzrokowy z MAMĄ. Ciężko wzdycha, zaczynają mu drżeć usta. W pewnym momencie zaczyna płakać.

MAMA
Oj, synku...

JURECZEK zaczyna płakać coraz mocniej. MAMA podchodzi do niego i przytula go.

MAMA
No już, już... nic się nie stało...
wszystko będzie dobrze...

JURECZEK i MAMA stoją nieruchomo w uścisku, w tle para wydobywa się z czajnika.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, POKÓJ JURECZKA

Ranek. JURECZEK leży w łóżku i śpi. Rozlega się dzwonek budzika. JURECZEK szuka go ręką po stoliku, w końcu wyłącza go. Rozlega się pukanie do drzwi.

MAMA
Jurek, wstawaj! Masz dziś wizytę
w Urzędzie.

JURECZEK powolnym ruchem podnosi się i siada przy łóżku. Pojawia się na ekranie napis „3 miesiące później”.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, KUCHNIA

JURECZEK siedzi przy stole i je kanapki. MAMA stoi przy zlewie i myje naczynia.

MAMA
Chciałabym, żebyś dzisiaj
odkurzył. Dziadkowie przyjdą
wieczorem.

JURECZEK je bez słowa.

MAMA
Słyszałeś?

JURECZEK
Tak.

MAMA
To mów, a nie...

MAMA patrzy na zegarek.

MAMA
Dobra, ja muszę iść. Cześć.

JURECZEK
Cześć.

MAMA
Na którą masz?

JURECZEK
Na dziewiątą.

MAMA
Ok, napisz mi smsa, jeśli coś znajdziesz.

JURECZEK
Ok.

MAMA wychodzi. JURECZEK zostaje sam w kuchni i kontynuuje śniadanie.

WNĘTRZE – URZĄD PRACY, POCZEKALNIA

JURECZEK siedzi w poczekalni z numerkiem w ręce. Obok niego siedzi jeszcze parę osób, które też czekają. Rozlega się dzwonek i na ekranie pokazuje się napis D0102. JURECZEK patrzy na swój numerek, na którym jest napis D0106.

WNĘTRZE – URZĄD PRACY, BIURO POŚREDNIKA PRACY

JURECZEK wchodzi do biura pośrednika i zamyka za sobą drzwi. Za biurkiem siedzi POŚREDNIK PRACY – szczupła kobieta w długich czarnych włosach i okularach, i patrzy w ekran komputera.

JURECZEK
Dzień dobry.

POŚREDNIK
Dzień dobry.

JURECZEK kładzie numerek na biurku POŚREDNIKA.

POŚREDNIK
Dowód osobisty poproszę.

JURECZEK wyciąga z portfela dowód osobisty i kładzie na biurku pracownika. POŚREDNIK wystukuje na klawiaturze dane do komputera. JURECZEK patrzy na kalendarz na ścianie pokazujący miesiąc CZERWIEC.

POŚREDNIK
No dobrze, to co u pana nowego słychać?

JURECZEK
Nic takiego właściwie.

POŚREDNIK
Nie był pan na żadnej rozmowie od czasu naszej ostatniej wizyty?

JURECZEK
Na jednej.

POŚREDNIK
I co?

JURECZEK
No... nie wyszło.

POŚREDNIK
A co to miało być?

JURECZEK
Call center.

POŚREDNIK
Taka praca pana interesuje?

JURECZEK
No... niezbyt....

POŚREDNIK (PRZEZ ŚMIECH)
To poszedł pan na rozmowę gdzieś, gdzie nie chce pan pracować?

JURECZEK
Nie, po prostu... mam doświadczenie w pracy przez telefon. Pół roku byłem na stażu i głównie to robiłem. Więc... mógłbym dalej...

POŚREDNIK

Rozumiem. A tak pan mówi że MÓGŁBY pan to robić. A co CHCIAŁBY pan robić?

JURECZEK
No... przy komputerze coś chyba...

POŚREDNIK
Taka biurowa?

JURECZEK
Tak.

POŚREDNIK
Pracodawcy zazwyczaj wymagają wyższego wykształcenia od pracowników biurowych. Np. administracji. Pan się uczy?

JURECZEK
Nie.

POŚREDNIK
A dlaczego?

JURECZEK
Jakoś tak wyszło.

POŚREDNIK
Nie ma jakichś kierunków bliskich pana zainteresowaniom?

JURECZEK
No... niespecjalnie.

POŚREDNIK
A prawo jazdy pan ma?

JURECZEK
Nie.

POŚREDNIK (WZDYCHAJĄC)
Na pana miejscu bym się poważnie zastanowiła nad tym. I nad kontynuowanie nauki. Tym bardziej, że nic pana teraz nie trzyma. Prawda?

JURECZEK
No tak.

POŚREDNIK

Wie pan co? Coś mi się przypomniało. Słyszał pan może o Klubie Pracy?

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, KUCHNIA

MAMA szykuje obiad, a JURECZEK siedzi przy stole.

MAMA
Klub pracy?

JURECZEK
Takie zajęcia w Pruszczu z doradcą zawodowym. Na początku uczą jak pisać CV, jak rozmowa powinna wyglądać, a na koniec pod jego okiem szuka się ofert pracy.

MAMA
Przecież w domu możesz to robić.

JURECZEK
No tak, ale jeszcze za samo uczestnictwo dostaje się 600 zł zasiłku.

MAMA
A przejazdy?

JURECZEK
Urząd daje bilet.

MAMA
Aha... No, może to jest jakiś pomysł. Może uda ci się coś w końcu znaleźć. Żeby to strata czasu nie była.

JURECZEK
No właśnie.

MAMA
A wiesz, gdzie to jest?

JURECZEK
W internecie sprawdzę.

MAMA
Żebyś się czasem nie zgubił w tym Pruszczu. Nakryjesz do stołu?

JURECZEK wstaje, zdejmuje z suszarki talerze i sztućce i kładzie na stole.

PLENER – PRUSZCZ GDAŃSKI, BUDYNEK KLUBU PRACY

JURECZEK podchodzi do budynku klubu pracy. Przygląda mu się chwilę i wchodzi do środka.

WNĘTRZE – KORYTARZ KLUBU PRACY

JURECZEK idzie korytarzem i dostrzega SPRZĄTACZA, który czyści podłogę.

JURECZEK
Przepraszam, wie pan gdzie jest klub pracy?

SPRZĄTACZ
Schodami na ostatnie piętro.

JURECZEK
Dziękuję.

JURECZEK udaje się w kierunku schodów.

WNĘTRZE – KLUB PRACY

W klubie pracy – dużej Sali, w której znajdują się biurka razem ułożone w kształcie litery U, komputery, tablica i szafki z herbatą i kubkami – znajduje się DORADCA ZAWODOWY – młoda kobieta z włosami związanymi w kucyk, okularami i elegancko ubrana - i 7 osób poszukujących pracy. Do Sali wchodzi JURECZEK.

JURECZEK
Przepraszam, Klub Pracy?

DORADCA ZAWODOWY
Tak. Czy pan...

DORADCA ZAWODOWY patrzy w kartką na swoim biurku.

DORADCA ZAWODOWY
...Kamiński?

JURECZEK
Tak.

DORADCA ZAWODOWY podchodzi do JURECZKA i wyciąga dłoń w jego kierunku.

DORADCA ZAWODOWY
Witam. Ja się nazywam Dorota Kopych i jestem doradcą zawodowym.

JURECZEK
Dzień dobry, Jurek Kamiński. Przepraszam za spóźnienie, ale miałem trudności ze znalezieniem tego miejsca.

DORADCA ZAWODOWY
Nie pan jeden. Proszę, niech pan znajdzie sobie jakieś miejsce.

JURECZEK siada między jednym chłopakiem, krótko ostrzyżonym, ubranym w bluzę dresową – KAMILEM, a starszą panią w rudych włosach, wyglądającą na sekretarkę – BOŻENĄ.

DORADCA ZAWODOWY
Dobrze, to jak już jesteśmy w komplecie to możemy zaczynać. Jak mówiłam, nazywam się Dorota Kopych i od trzech lat zajmuje się doradztwem zawodowym. Na tych zajęciach będziemy omawiać takie kwestie jak poprawne pisanie życiorysu, in. CV, listu motywacyjnego, jak szukać pracy i jak powinna przebiegać rozmowa kwalifikacyjna. To może zanim zaczniemy normalny program, zapoznamy się. Może pan zacznie?

DORADCA ZAWODOWY patrzy w stronę. Ten uśmiecha się, jakby wyraźnie nie chciał tego robić.

DORADCA ZAWODOWY
Śmiało, na każdego przyjdzie kolej.

KAMIL
No dobrze. No to ja się nazywam Kamil Świerć. Skończyłem zawodówkę z tytułem elektryka.

Montaż wypowiedzi różnych osób wypowiadających się o swoich doświadczeniach zawodowych.

MARZENA
Byłam sprzątaczką na różnych halach sportowych i magazynach.

BOŻENA
Miałam z mężem mały sklep spożywczy. Mąż niestety zmarł 2 lata temu, no i musieliśmy sklep zamknąć. I tak od tego czasu to nie mogę nic znaleźć.

WOJCIECH
Ostatnie co robiłem to na magazynie pracowałem jakieś 4 miesiące. Właściwie to od jakiegoś czasu łapię się różnych dorywczych. Czy to na budowie, czy na ochronie.

RENATA
Przez rok pracowałam w kinie. Potem chciałam dostać się na dziennikarstwo. Głównie dlatego pracowałam, żeby trochę dorobić. No ale nie dostałam się.

DORADCA ZAWODOWY
No dobrze. To jeszcze pan nam został.

Wszyscy patrzą w stronę JURECZKA.

JURECZEK
No więc ja... Ja byłem na stażu. Przez pół roku. W takiej firmie co sprzedaje artykuły biurowe. I to właściwie wszystko.

DORADCA ZAWODOWY
A czemu pan już tam nie pracuje?

JURECZEK
Szef nie chciał. Pytałem się go, ale powiedział, że się nie nadaję.

DORADCA ZAWODOWY
Rozumiem. I od tej pory nie może pan nic znaleźć, tak?

JURECZEK
Tak.

DORADCA ZAWODOWY
No dobrze. Widzę, że mamy tutaj różne sytuacje, które postawiły Państwa w takiej sytuacji, jakiej Państwo obecnie są. Myślę, że z czasem będziemy mogli sobie nawzajem pomóc. Mam nadzieję, że znajdziemy odpowiedzi na wszelkie pytania. Po to tu też jesteśmy. Kto wie, może dowiedzą się Państwo o sobie rzeczy, o których wcześniej nie zdawali sobie sprawy?

WOJCIECH
Na przykład?

DORADCA ZAWODOWY
Na przykład jakieś umiejętności albo dobre strony, o których państwo zapominają, a mogą się przydać na jakimś stanowisku.

WOJCIECH
Już to widzę. Pracodawcy mają gdzieś takie rzeczy. Liczy się albo doświadczenie, albo papier. Nie ma się nic z tych rzeczy, to nara.

DORADCA ZAWODOWY
Zapewniam Pana, że nie każdy pracodawca patrzy tak na to...

WOJCIECH
Ale większość tak. Bezrobocie wzrasta w tym kraju tylko dlatego, że pracodawcy wymagają nie wiadomo od takiego szarego człowieczka. A ludzie marudzą, że na ulicach jest mnóstwo ulotkarzy. A co może taki robić, jak dopiero co szkołę skończył?

DORADCY ZAWODOWY
Panie Wojciechu, jestem pewna, że znajdziemy na to odpowiedź. Jednak teraz na czymś innym chciałabym się skupić. Więc jeśli pan pozwoli, chciałabym zacząć zajęcia.

WOJCIECH milczy i patrzy w telefon.

DORADCA ZAWODOWY
Dobrze, chciałabym teraz puścić Państwu film o etapach bezrobocia. Może nie wiedzieliście o tym, ale gdy człowiek traci pracę, przechodzi przez pewne fazy. Pod koniec porozmawiamy o tym, w jakiej fazie państwo się znajdują i jakie może być rozwiązanie, by przez nią przejść.

DORADCA ZAWODOWY uruchamia film na laptopie, a na ekranie z rzutnika zaczyna lecieć film instruktażowy.

WNĘTRZE – KLUB PRACY

W Klubie Pracy, przy komputerach siedzą JURECZEK, WOJCIECH i RENATA. Każdy przeszukuje strony internetowe z ogłoszeniami o pracy. DORADCA ZAWODOWY siedzi przez chwilę przy swoim biurku i zapisuje coś. Następnie wstaje i podchodzi do RENATY.

DORADCA ZAWODOWY
Pani Renato, zapraszam panią piętro niżej. Porozmawiamy sobie.

RENATA
Ok.

RENATA wstaje i wychodzi razem z DORADCĄ ZAWODOWYM z Sali. WOJCIECH rozciąga się na swoim krześle i ziewa.

WOJCIECH
Jak tam? Coś znalazłeś?

JURECZEK
Jedną. W sklepie internetowym.

WOJCIECH
Aha.

JURECZEK
A ty?

WOJCIECH
Nie. Same gówna. Jacyś przedstawiciele handlowi,

recepcjoniści, informatycy.
Kryzys normalnie.

JURECZEK przez chwilę czyta dalej ogłoszenia. Nagle WOJCIECH zaczyna się śmiać.

WOJCIECH
Kurwa, nie wierzę.

JURECZEK
Co?

WOJCIECH
Mówiłem na początku, że w magazynie robiłem, nie? Właśnie widzę, że umieścili ogłoszenie, szukają kogoś. Kolejnych czarnuchów do zapierdalania.

JURECZEK wraca do przeglądania ofert, a WOJCIECH przygląda się mu.

WOJCIECH
Może chcesz spróbować?

JURECZEK
Na magazynie? Nie mam uprawnienia na wózki.

WOJCIECH
Tam nie potrzebujesz. Jedyne co robisz to łazisz ze skanerem i skanujesz ciuchy i kartony. Jeśli szukasz najłatwiejszej roboty na świecie, to nie znajdziesz nic łatwiejszego. Zobacz sobie.

JURECZEK podjeżdża fotelem do komputera WOJCIECHA i czyta ogłoszenia. Zwraca uwagę na takie rzeczy jak „nie wymagane doświadczenie”, „elastyczny grafik”, „przyjazna atmosfera pracy”.

JURECZEK
A czemu już tam nie jesteś?

WOJCIECH
Mało płacą. Znaczy, nie jest to McDonald, ale w porównaniu z taką pracą na budowie to mało. Ale hej, jak i tak nie masz nic innego, to równie dobrze to

możesz spróbować. Tu masz maila, napisz do nich.

JURECZEK
Ale poza kasą to spoko jest?

WOJCIECH
Ta. Nie wiem czy będą ci sami ludzie, co wtedy gdy ja byłem, ale tamtych dobrze wspominam. Czasem domówki robiliśmy. A w pracy możesz nawet muzyki słuchać. Dopóki jakiś kierownik nie przyłapie cię z telefonem w łapie to totalny luz tam jest.

JURECZEK
Chyba... chyba spróbuję.

WOJCIECH
No pewa. Może jeszcze dzisiaj oddzwonią do ciebie.

JURECZEK wraca do swojego komputera i zaczyna pisać maila do pracodawcy, co dał ogłoszenie. Potem wysyła go. Do Sali wchodzi RENATA z DORADCĄ ZAWODOWYM.

DORADCA ZAWODOWY
Panie Jurku, zapraszam pana.

JURECZEK wstaje od komputera, podchodzi do DORADCY ZAWODOWEGO i wychodzi z nią z Sali.

WNĘTRZE – GABINET DORADCY ZAWODOWEGO

JURECZEK i DORADCA ZAWODOWY siedzą w niewielkim gabinecie piętro niżej od Sali Klubu Pracy. DORADCA ZAWODOWY siedzi przy biurku i przegląda różne papiery. JURECZEK siedzi na przeciwko niej i patrzy raz to na trzymane papiery, raz rozgląda się po gabinecie.

DORADCA ZAWODOWY
Panie Jurku... jeśli mogę pozwolić sobie na chwilę szczerości, to pański przypadek był dla mnie ciężkim orzechem do rozgryzienia.

JURECZEK lekko się uśmiecha.

DORADCA ZAWODOWY

Od kiedy pan uczęszcza na nasze zajęcia, to widzę, że raczej jest pan dość zdystansowany do nas. Znaczy, jakby do całej sytuacji. Gdy inni uczestnicy aktywnie biorą udział w zajęciach, pan siedzi z boku i nie udziela się. Z tych papierów, też trudno mi właściwie stwierdzić, jaki zawód by pasował do pana. W polu „zawód, który mnie interesuje" nic pan nie wpisał. Chciałam wspomnieć o tym na zajęciach, ale z drugiej strony obawiałam się, że poczułby pan ogromny dyskomfort, więc dałam temu spokój. Więc... może teraz mógłby pan coś więcej powiedzieć o sobie? Jesteśmy tylko my dwoje. Nie musi pan się niczym stresować.

JURECZEK chwilę milczy zbierając w głowie myśli.

JURECZEK
A... co chciałaby pani wiedzieć?

DORADCY ZAWODOWY
No może zacznijmy od tego co pana interesuje? Jakie są pana zainteresowania?

JURECZEK
Lubię... lubię komputery.

DORADCA ZAWODOWY
W sensie informatyka?

JURECZEK
Nie, po prostu. Czy to internet, czy jakieś programy, albo gry.

DORADCA ZAWODOWY
Rozumiem, czyli najpewniej czuje się pan, w pracy z komputerem, tak?

JURECZEK
No, chyba tak.

DORADCA ZAWODOWY
Chyba tak? Czyli nie do końca?

JURECZEK
Nie, po prostu...

JURECZEK ciężko wzdycha, jakby sam pogubił się w swoich myślach.

DORADCA ZAWODOWY
Pan teraz się uczy?

JURECZEK
Nie.

DORADCA ZAWODOWY
A mogę wiedzieć dlaczego?

JURECZEK patrzy się w biurko przez parę sekund po czym odpowiada jakby był zmęczony całą rozmową.

JURECZEK
Bo nie lubię. Nie chcę.

DORADCA ZAWODOWY
Nie ma żadnego kierunku, który by pana interesował?

JURECZEK
Nie wiem. Po prostu nie myślałem o studiach.

DORADCA ZAWODOWY
A wie pan, że ukończenie jakiegokolwiek kierunku w Szkołach Wyższych daje panu większe szanse na uzyskanie zawodu?

JURECZEK
Na przykład w McDonaldzie?

DORADCA ZAWODOWY
Panie Jurku, ja wiem, że wcale pan tak nie myśli. Wystarczy, że słyszę takie rzeczy od pana Wojciecha.

JURECZEK
Niech pani spojrzy na mnie. Gdzie może pracować, ktoś kto wygląda jak ja?

DORADCA ZAWODOWY

Chodzi panu o pańską tuszę? Nie sądzę, żeby to była jakaś przeszkoda w zdobyciu pracy.

JURECZEK
Widziała pani kiedyś grubego kelnera?

DORADCA ZAWODOWY
Nie, ale widziałam wielu grubych prezesów. Jeśli uważa pan, że nie znajdzie pan pracy, bo nie jest pan chudy, to jest pan w błędzie.

JURECZEK milczy i za wszelką cenę unika kontaktu wzrokowego z DORADCĄ ZAWODOWYM.

DORADCA ZAWODOWY
Tak naprawdę, panie Jurku, bardziej niż zamartwiać się własnym wyglądem, radziłabym się zastanowić nad własną przyszłością. Jest pan młody. Tak naprawdę najmłodszą osobą, jaką miałam kiedykolwiek na tych zajęciach. Niech pan pomyśli o jakichś studiach. Cztery lata i już ma pan ułatwioną drogą w szukaniu pracy.

JURECZEK
Ja nie mam czterech lat.

DORADCA ZAWODOWY
Słucham?

JURECZEK
Ja potrzebuję znaleźć pracę teraz.

DORADCA ZAWODOWY
No, ale z tego co widzę, pan sam nie jest przekonany do tego co może robić. Więc jak pan chce tego dokonać? Gdyby pan miał jakieś specjalne umiejętności, albo pasję, to może bym nakierowała pana jakoś konkretnie, a tak to... naprawdę nie wiem jak panu doradzić.

JURECZEK patrzy się w biurko z irytacją.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, POKÓJ JURECZKA

JURECZEK siedzi przed komputerem i przegląda różne strony internetowe ze słuchawkami na uszach. W pewnym momencie wibruje mu telefon. JURECZEK patrzy na niego, zdejmuje słuchawki i odbiera.

JURECZEK
Halo?

GŁOS W SŁUCHAWCE
Dzień dobry. Moje nazwisko Kamila Groth z agencji pracy Human Workers. Czy z panem Jurkiem Kamińskim mam przyjemność?

JURECZEK
Tak.

GŁOS W SŁUCHAWCE
Bardzo mi miło. Proszę Pana, Pan wysyłał do nas aplikację na stanowisko magazyniera, prawda?

JURECZEK
Eee... tak. Chyba tak.

GŁOS W SŁUCHAWCE
No właśnie. Proszę Pana, chodzi o to, że ja pilnie potrzebuję paru osób, żeby mogły zacząć pracę od poniedziałku na magazynie. Czy pan jest dalej zainteresowany pracą u nas?

JURECZEK
Yyy... tak. Oczywiście.

GŁOS W SŁUCHAWCE
Świetnie. To moglibyśmy się spotkać w takim razie jutro w naszym biurze w „Zieleniaku” na podpisanie umowy?

JURECZEK
Myślę, że tak. A o której?

GŁOS W SŁUCHAWCE
Prosze Pana, mamy biuro czynne od godziny 7 do 18. Jak panu wygodnie.

JURECZEK
To może o 14 przyjadę?

GŁOS W SŁUCHAWCE
Oczywiście. Jak najbardziej może pan wtedy przyjechać.

JURECZEK
To gdzie mam się jeszcze raz stawić?

GŁOS W SŁUCHAWCE
Proszę Pana, agencja pracy Human Workers w „Zieleniaku”, drugie piętro.

JURECZEK zapisuje na kartce dane.

JURECZEK
No dobrze... a ten magazyn gdzie jest?

GŁOS W SŁUCHAWCE
Proszę Pana, wszystkiego się pan dowie przy podpisaniu umowy.

JURECZEK
Aha, ok. To dziękuję w takim razie.

GŁOS W SŁUCHAWCE
Dziękuję i zapraszam.

JURECZEK rozłącza się i siada na fotelu. Ma wyraz twarzy jakby z trudem zbierał myśli.

WNĘTRZE – KLUB PRACY
Wszyscy uczestnicy siedzą przy stolikach i czekają na DORADCĘ ZAWODOWEGO. Ten w końcu wchodzi.

DORADCA ZAWODOWY
Dzień dobry, państwu.

WSZYSCY
Dzień dobry.

DORADCA ZAWODOWY
No to pochwalcie się, jak wasze poszukiwania idą?

Wszyscy milczą. JURECZEK rozgląda się po innych zastanawiając się, czy ktoś się odezwie.

DORADCA ZAWODOWY
No, śmiało. Ktoś się umówił na jakąś rozmowę?

JURECZEK
Ja chyba znalazłem coś.

DORADCA ZAWODOWY
Tak? No to słuchamy.

JURECZEK
Wczoraj dostałem telefon, że mam przyjść podpisać umowę. Do pracy na magazynie.

WOJCIECH
Matias się odezwał? No to zajebiście, stary.

DORADCA ZAWODOWY
Ale chwileczkę. Niech pan Jurek dokończy. Co to za praca?

JURECZEK
Mam dzisiaj poznać szczegóły...

WOJCIECH
Ja tam pracowałem wcześniej. Łazi się ze skanerami i wrzuca ciuchy do kartonów. Żadna większa filozofia.

DORADCA ZAWODOWY
A gdzie ten magazyn?
WOJCIECH
Na Kokoszkach. To chyba jedyna wada. Dojazdy. Skąd ty jesteś?

JURECZEK
Z Siedlec.

WOJCIECH
A, to nie ma o czym mówić. Jednym autobusem dojedziesz.

DORADCA ZAWODOWY
Ale to już jest pewne? Że ma pan te pracę?

JURECZEK
No... chyba tak.

DORADCA ZAWODOWY

To w takim razie pozostaje mi tylko pogratulować panu. Brawa dla pana Jurka!

Wszyscy zaczynają klaskać oprócz JURECZKA. Ten się uśmiecha speszony całą sytuacją.

PLENER – PRZYSTANEK AUTOBUSOWY NA KOKOSZKACH

JURECZEK wysiada z autobusu razem z paroma innymi młodymi ludźmi. Autobus odjeżdża dalej. JURECZEK obserwuje okolicę, która jest bardzo opustoszała. Jakby to była jedna wielka wieś. JURECZEK dogania grupkę młodych ludzi, którzy idą pod górę obok jezdni, po której co chwila przejeżdża jakiś samochód albo tir. JURECZEK dostrzega pewnego chłopaka - PRZEMKA, niewysokiego okularnika, który jest odrobinę w tyle od innych. Podchodzi do niego.

JURECZEK
Sory, idziecie może do magazynu Matias?

PRZEMEK
Ta. Jesteś nowy?

JURECZEK
Tak.

PRZEMEK
O proszę. Przemek.

PRZEMEK podaje JURECZKOWI rękę. Ten odwzajemnia gest.

JURECZEK
Jurek.

PRZEMEK
Ja pierdolę. Sory, ale to trzeci Jurek jakiego witam w tym miesiącu.

JURECZEK
Serio?

PRZEMEK
No. Tutaj zawsze się imiona powtarzają. Jeśli dobrze pamiętam chyba 5 Mart tu jest.

JURECZEK
O kurde.

PRZEMEK
A nie, czekaj. Jest jeden Kajtek. Dzięki bogu, tylko tego rodzice pokarali.

JURECZEK się śmieje.

PRZEMEK
Jesteś z Humana czy Powera?

JURECZEK
Jeszcze raz?

PRZEMEK
Która agencja cię przysłała?

JURECZEK
Human Workers.

PRZEMEK
To tak jak ja.

JURECZEK
A jak długo tu jesteś?

PRZEMEK
Pfff... z pół roku będzie.

JURECZEK
I jak oceniasz warunki?

PRZEMEK
Wszystko spoko, tylko forsy mogło być więcej. Wiesz, raczej luz blues panuje. Nikt nie stoi nad tobą, możesz muzy słuchać. Z ludźmi też się dogadasz. Nawet chodziłem z jedną z Mart przez chwilę, niestety się coś posrało i znowu singlem jestem. Ale jakoś koegzystujemy bez spięć tutaj, więc to chyba dobrze.

JURECZEK
Dużo tu jest dziewczyn?

PRZEMEK
A co, planujesz coś złowić?

JURECZEK
Nie, nie. Tylko myślałem, że raczej sami faceci tu będą.

PRZEMEK
No proszę, nie dość że casanova, to jeszcze szowinista.

JURECZEK
Nie, nie...

PRZEMEK
Jezu, żartuję przecież. Nie no, podział jest raczej fifty-fifty. Wiesz, to co tu robimy jest o tyle proste, że aż się dziwię, że przedszkolaków tu jeszcze nie zatrudniają.

JURECZEK i PRZEMEK idą dalej przed siebie.

PLENER – BRAMA WJAZDOWA DO MAGAZYNU

JURECZEK i PRZEMEK wchodzą przez furtkę obok bramy i podchodzą do OCHRONIARZA #1.

PRZEMEK
Przemysław Tulej.

OCHRONIARZ #1 zapisuje na swojej liście jego nazwisko.

JURECZEK
Jurek Kamiński.

OCHRONIARZ #1
Pan pierwszy raz?

JURECZEK
Tak.

OCHRONIARZ #1
To dowód jeszcze poproszę.

JURECZEK wyjmuje dowód osobisty z portfela i podaje OCHRONIARZOWI #1.

OCHRONIARZ #1
Dziękuję.

Ten oddaje mu dowód. JURECZEK i PRZEMEK idą dalej w stronę magazynu.

WNĘTRZE – KORYTARZ PRZED MAGAZYNEM

W kącie tuż przy drzwiach wejściowych siedzi OCHRONIARZ #2 z otwartym zeszytem, kubeczkiem z kluczami i włączonym

radiem na stoliku. Przez drzwi wchodzą PRZEMEK i JURECZEK.

PRZEMEK
Dzień dobry.

JURECZEK
Dzień dobry.

OCHRONIARZ #2
Dzień dobry.

PRZEMEK zapisuje w zeszycie swoje nazwisko, a obok od której do której pracuje. Potem sięga do kubeczka i wyciąga kluczyk.

PRZEMEK
Tulej, 26.

OCHRONIARZ #2
Ok.

Potem wpisuje się JURECZEK i też bierze kluczyk.

JURECZEK
Kamiński Jurek, 13.

OCHRONIARZ #2
Ok.

PRZEMEK
To na szczęście.

WNĘTRZE – SCHODY DO SZATNI

PRZEMEK i JURECZEK wchodzą schodami do szatni. Tymczasem na dół schodzi jeden z pracowników – KRZYSIEK, wysoki blondyn o agresywnym spojrzeniu.

PRZEMEK
Siema, Rychu.

KRZYSIEK schodzi w milczeniu na dół.

PRZEMEK
To jest Krzysiek. Nikt nie wie, czy jest głuchy, zły, czy ma okres. Od kiedy tu jestem ma cały czas jeden wyraz twarzy. Taki nasz Keanu Reeves.

WNĘTRZE – ANTRESOLA MAGAZYNU

PRZEMEK i JURECZEK idą wzdłuż korytarza magazynu. Po bokach mijają wiele regałów wypełnionymi po brzegi kartonami. JURECZEK rozgląda się na boki i widzi różnych pracowników trzymających skanery i ciągnących wózki z pustymi kartonami.

WNĘTRZE – HALA POZA ANTRESOLĄ

JURECZEK i PRZEMEK podchodzą do małego biurka, na którym jest pudełko z nożykami oraz 3 segregatory z napisami „HUMAN”, „POWER” i „UMOWA O PRACĘ”. PRZEMEK otwiera ten pierwszy i szuka kartki z jego listą obecności. Gdy je znajduje wpisuje swoje nazwisko. JURECZEK w tym czasie rozgląda się po magazynie.

PRZEMEK
Twojej listy jeszcze nie ma.
Kierownik musi dodrukować.

W tym momencie do nich podchodzi KIEROWNIK MAREK – wysoki, brodaty brunet w okularach.

PRZEMEK
O wilku mowa.

KIEROWNIK MAREK
Cześć.

PRZEMEK
Cześć.

JURECZEK
Dzień dobry.

KIEROWNIK MAREK (DO JURECZKA)
Ty jesteś nowy, nie?

JURECZEK
Tak.

KIEROWNIK MAREK
Dobra, jak się nazywasz?

JURECZEK
Jurek Kamiński.

KIEROWNIK MAREK
Jeszcze jeden Jurek?

PRZEMEK

Mnożą się jak zające.

KIEROWNIK MAREK
Dobra, Przemek, masz login 9, antresola. Jurek, login 10, to samo. Powiesz mu co i jak, dobra?

PRZEMEK
Ta jest. Dobra, Jurek. Bierzemy skanery.

PRZEMEK i JURECZEK podchodzą do szafki obok biurka gdzie są umieszczone skanery na ładowarkach.

WNĘTRZE – ANTRESOLA.

JURECZEK i PRZEMEK stoją obok taśmy produkcyjnej po której jeżdżą puste kartony na tackach. PRZEMEK sięga po jednego z nich.

PRZEMEK
Ok, niech to będzie twój pierwszy karton. Połóż go na wózku.

JURECZEK podnosi karton razem z tacką i kładzie go na wózku.

PRZEMEK
Pamiętaj, żeby zawsze brać karton razem z tacką. Jak zapomnisz tacki będziesz mieć kłopoty. Dobra, pierwsza rzecz to sprawdzamy STATUS, czyli ile rzeczy mamy tu wrzucić. Czyli wciskamy KOMPLETACJA, STATUS i skanujemy kod z kartonu.

PRZEMEK Przystawia skaner do naklejki z kodem kreskowym na boku kartonu.

PRZEMEK
Ok, 7 rzeczy. Damy radę. Ogólnie tak: jak widzisz antresola dzieli się na dwie części.
(WIĘCEJ)

PRZEMEK (KONTYNUUJĄC)
Część P i część K. P po lewej, K po prawej. 60 regałów po każdej stronie. Wszystkie dzielą się na tzw. STACJE. Czemu tak? Nie mam pojęcia. Tak już jest. Ale jest

to ważne, bo musimy je zmieniać na każdym razie w skanerze. Stacji jest 15. Z tym że 8 jest tu, a reszta piętro wyżej. No dobra, to STATUS nam mówi, że mamy iść na stację 4. Więc wchodzimy w KOMPLETACJĘ, ZMIANA STACJI i zmieniamy na 4. Gdy już to mamy, skanujemy znowu kod i idziemy szukać naszego regału.

PRZEMEK znowu przystawia skaner do naklejki.

PRZEMEK
Dobra, regał 32. Idziemy.

WNĘTRZE – ANTRESOLA, REGAŁ 32.

PRZEMEK i JURECZEK stoją pomiędzy regałami 32 a 33.

PRZEMEK
Ok, jak tu ci pokazuje mamy wziąć ciuchy z regału 32, rzędu 11, półka 3. Jesteśmy przy regale 32, musimy znaleźć teraz rząd 11.

PRZEMEK i JURECZEK podchodzą odrobinę dalej.

PRZEMEK
Dobra, jest 11. I półka 3. Półki liczymy od dołu, czyli – 1, 2, 3, 4. W sumie i tak masz to opisane na półkach, nawet jeśli zapomnisz kolejności. Teraz skaner mówi, że mamy dwie koszule zabrać. Więc ściągamy karton.

JURECZEK ściąga karton z półki. Otwiera go i wyjmuje z niego 2 koszule.

PRZEMEK
Dobra, mamy je. Teraz musimy zeskanować kod z koszuli.

JURECZEK skanuje kod kreskowy na koszuli.

PRZEMEK
Ewentualnie z kartonu też można, ale ja wolę z samego ciucha, bo zdarza się, że ktoś wrzuci tam nie to co trzeba, jak rozmiar czy coś takiego. Dobra, jak już to

zeskanowałeś, to wpisujesz ilość jaką wziąłeś, czyli 2.

JURECZEK wpisuje zawartość na skanerze.

PRZEMEK
Ok, i ostatnie to kod z kartonu. Ale nie tego na naszym wózku, tylko ten z którego wziąłeś koszule.

JURECZEK skanuje kod z kartonu na ziemi.

PRZEMEK
O, i skaner ci mówi, że odwaliłeś kawał dobrej roboty i możemy iść dalej.

JURECZEK zauważa inne polecenie na skanerze.

JURECZEK
Tacka?

PRZEMEK
Aha, to oznacza, że już nie trzeba ze stacji 4. Więc skanujesz kod z tacki, na której jest nasz karton.

JURECZEK skanuje kod z tacki.

PRZEMEK
I teraz musimy sprawdzić, z której stacji mamy teraz wziąć ciuchy. I tak dalej i tak dalej. Już załapałeś, czy jeszcze chcesz poćwiczyć.

JURECZEK
Chyba chcę jeszcze parę razy.

PRZEMEK
No dobra, to teraz znowu wybierasz KOMPLETACJA i STATUS...

Gdy PRZEMEK objaśnia znowu JURECZKOWI co ma robić, obaj wychodzą z regału i idą dalej pracować. Widać w tle przechodzących innych pracowników ciągnących wózki z kartonami.

WNĘTRZE – ANTRESOLA, KONIEC TAŚMY PRODUKCYJNEJ

JURECZEK zakleja skończony karton taśmą i wrzuca go na koniec taśmy. Sięga po nożyk, żeby przeciąć taśmę.

PRZEMEK
Jest szybszy sposób, wiesz? Wystarczy, że zagniesz taśmę w ten sposób...

PRZEMEK
Lekko podwija taśmę do góry i szybkim ruchem odrywa ją od reszty.

PRZEMEK
...I już. I to właściwie cała filozofia. Teraz co prawda mieliśmy same na tym piętrze, ale jeśli skaner ci pokaże parę pozycji ze stacji 14, 15 to wystarczy, że położysz karton na taśmie dalej, to pójdzie do góry, i ktoś inny go skończy. Kumasz?

JURECZEK
Tak, w sumie proste to.

PRZEMEK
No właśnie. To co, poradzisz sobie sam?

JURECZEK
Chyba tak. I to się robi przez 8 godzin?

PRZEMEK
W sumie tak. Tylko czasami nie bierzemy ciuchów stąd, tylko tam gdzie jest ta duża przestrzeń, z której przyszliśmy, albo na początku magazynu. Ale w swoim czasie się dowiesz szczegółów.

W tym czasie obok chłopaków przychodzi PAN KOORDYNATOR – facet koło 30-stki, średniego wzrostu, krótko ostrzyżony, w okularach i małym zarostem pod wargą. Urodą przypomina informatyka.

PAN KOORDYNATOR

Przemek, jak skończyłeś z nowym, to bierz się do roboty.

PRZEMEK
Już, panie władzo.

PAN KOORDYNATOR odchodzi dalej.

PRZEMEK
To jest nasz Pan Koordynator. Z nas wszystkich ma najcięższą robotę. Cały czas łazi i patrzy, czy nikt się nie opieprza. A zaczynał dokładnie jak my.

PRZEMEK wyciąga telefon z kieszeni i sprawdza godzinę.

PRZEMEK
O, fajnie. Za godzinę przerwa. Dobra, ja idę do góry robić. Jak będziesz mieć z czymś problem to po prostu zapytaj kogoś obok co i jak. Ewentualnie koordynatora, jeśli ci życie miłe.

JURECZEK
Ok.

PRZEMEK macha JURECZKOWI na pożegnanie i idzie w stronę schodów prowadzących na piętro antresoli. JURECZEK bierze swój wózek i idzie w kierunku początku taśmy produkcyjnej.

WNĘTRZE – ANTRESOLA, TAŚMA PRODUKCYJNA

JURECZEK podchodzi do najbliższego kartonu. Nagle dostrzega parę metrów dalej DIANĘ – młodą dziewczynę z dredami i kolczykiem w wardze, która bierze inny karton na swój wózek. Zauważa JURECZKA, ten odwraca wzrok i bierze karton na wózek. Gdy znowu chce spojrzeć na DIANĘ, ta nagle podchodzi do niego.

DIANA
No siema.

JURECZEK
Cześć.

DIANA
Nowy, co?

JURECZEK
Tak.

DIANA
Diana jestem.

DIANA podaje rękę JURECZKOWI. Ten odwzajemnia gest.

JURECZEK
Jurek.

DIANA
O, kurczę. Kolejny Jurek. Trzeba będzie ci jakiś pseudonim wymyśleć.

JURECZEK lekko się uśmiecha.

DIANA
I jak wrażenia do tej pory?

JURECZEK
W sumie, to spoko. Nie wygląda to na trudną pracę.

DIANA (ŚMIEJĄC SIĘ)
Bo nie jest. Do którego regału?

JURECZEK
Eee... jeszcze nie wiem.

JURECZEK sprawdza skanerem kod z kartonu.

JURECZEK
36.

DIANA
Ja 35. Potowarzysz mi?

JURECZEK
Eee... ok.

JURECZEK i DIANA idą przed siebie w stronę regałów 35-36.

DIANA
Skąd jesteś?

JURECZEK
Z Siedlec.

DIANA
No co ty? Ja też.

JURECZEK
Tak? Jakoś nie kojarzę, żebym cię widział.

DIANA
Może miałam inne włosy. Poza tym teraz mieszkam na Starym Mieście.

JURECZEK
Aha.

DIANA
No. Znalazłam mieszkanie i mieszkam tam od prawie trzech miesięcy. A jako, że nie jest za darmo, to jestem tu.

JURECZEK
Rozumiem.

DIANA
A ty jak się tu znalazłeś?

JURECZEK
Przez Klub Pracy.

DIANA
Klub Pracy?

JURECZEK
Takie zajęcia z doradcą zawodowym. Poszedłem tam, i znalazłem pracę tu.

DIANA
Aha. Pewnie zamieścili ogłoszenie jak zwolnili Irenkę.

JURECZEK
Irenkę?

DIANA
Taka starsza pani. Pracowała tu pół roku i ją nagle zwolnili. Tak po prostu.

JURECZEK
To trochę nie fair.

DIANA
To się zdarza czasem. Jak jest dużo ludzi, a zamówienia małe. Dlatego najlepiej szukać czegoś

innego w tym samym czasie, bo nigdy nie wiadomo kiedy znowu loteria będzie.

DIANA i JURECZEK podchodzą do swoich regałów. DIANA chce wyciągnąć karton z górnej półki, ale ma z tym trudności.

DIANA
Kurczę. Pomożesz mi?

JURECZEK podchodzi do półki i jednym energicznym ruchem ściąga karton.

DIANA
Wow. Zdjąłeś to, jakby tam nic nie było.

JURECZEK
Nie był taki ciężki po prostu.

DIANA
Normalnie strong man. O, wiem. Może będziesz Samson?

JURECZEK
Samson?

DIANA
Jak w Biblii. Człowiek o niezwykłej sile. Co prawda nie masz długich włosów, ale krzepę masz.

JURECZEK
Bez przesady.

JURECZEK lekko się rumieni. DIANA skanuje kod z pudełka z butami, które było w kartonie, a potem z kartonu.

DIANA
Ok, mogę cię jeszcze poprosić, żebyś to odstawił?

JURECZEK
Pewnie.

JURECZEK bierze karton w ręce i odstawia.

DIANA

No to postanowione. Od dziś jesteś Samsonem. Mam nadzieję, że to nie rani twoich uczuć, czy coś.

JURECZEK
Nie, nie. Spoko. Jeszcze nigdy nie miałem ksywy.

DIANA
Nigdy? Tak w ogóle?

JURECZEK podchodzi do swojej półki, wyjmuje 3 koszulki z kartonu, skanuje kod z jednej z nich, a potem z samego kartonu.

JURECZEK
Nie. Jak już to takie typowe: „grubas”, czy coś takiego.

DIANA
Ooojj. To smutne. Nie trawię nabijania się z innych.

JURECZEK
Ale to tylko w podstawówce, potem ludzie się chyba przyzwyczaili.

DIANA
To dobrze. Ze mnie też się nabijali kiedyś, bo miałam aparat na zębach.

JURECZEK
Serio?

DIANA
Tak, przez 2 lata. Myślałam, że pod ziemię się zapadnę.

Wtem obok regału przechodzi PRZEMEK.

PRZEMEK
Przerwa jest. Idziecie?

DIANA
To już? Ale zleciało.

JURECZEK
Co mam zrobić z kartonem i skanerem?

DIANA

Postaw gdzieś obok, żeby nie blokował drogi innym.

PRZEMEK
Jo. Najlepiej za którymś z regałów K.

JURECZEK odstawia wózek za regałem K-11 i idzie z PRZEMKIEM i DIANĄ na przerwę.

WNĘTRZE – SCHODY DO SZATNI

PRZEMEK, DIANA i JURECZEK idą schodami do szatni. Za nimi idzie ADA – średniego wzrostu brunetka, z farbowaną na blond grzywką, kolczykiem w nosie, wardze i tatuażem na szyi.

PRZEMEK
Ty, Diana jutro jesteś?

DIANA
Nie, wolne mam. Dopiero w piątek znowu jestem.

PRZEMEK
Taki grafik ci dali, czy sama poprosiłaś o wolne?

ADA
Kurwa, wolniej nie możecie iść?

PRZEMEK
Oczywiście, że możemy.

ADA
Weź spierdalaj.

ADA przepycha się między JURECZKIEM, a PRZEMKIEM i idzie szybkim krokiem do szatni.

PRZEMEK
Ah. Jak zwykle przeurocza.

PRZEMEK dostrzega małe zdezorientowanie na twarzy JURECZKA.

PRZEMEK
Ada. Jest tu od miesiąca. Podobno 5 lat spędziła w poprawczaku za pobicie. Oczywiście tylko my o tym wiemy.

DIANA

Chyba, nie musimy ci mówić, że mało kto ją lubi.

PRZEMEK
A przez „mało kto” mamy na myśli jedną osobę.

ADA wychodzi z szatni i szybko zbiega schodami z papierosem w ustach. Za nią idzie EWELINA – szatynka, średniego wzrostu, wyglądająca na szarą myszkę. PRZEMEK zauważa je i odsuwa się na bok. Obie dziewczyny szybko mijają go i wychodzą z magazynu.

PRZEMEK
Ewelina. Przyszła w tym samym czasie, co Ada więc jakimś cudem się zakumplowały.

JURECZEK
A ona jest w porządku?

DIANA
Dopóki nie jest w towarzystwie Ady to tak. Ale to nie zdarza się często.

PRZEMEK
Najlepiej ignorować je. Chyba, że kręci cię, jak laski cię bluzgają.

DIANA i JURECZEK śmieją się i wchodzą do szatni.

WNĘTRZE – HALA PRZED MAGAZYNEM

Wszyscy pracownicy są na „Pakiecie”. Skanują ubrania i wrzucają do kartonów. JURECZEK zakleja swój karton i zabiera się do odstawienia go na paletę. Podchodzi do niego PAN KOORDYNATOR.

PAN KOORDYNATOR
O, fajnie, że skończyłeś. Chodź na „puszkę”.

JURECZEK
„Puszkę”?

PAN KOORDYNATOR
No chodź!

JURECZEK idzie za PANEM KOORDYNATOREM do jednej z bram wjazdowych do magazynu. Dostrzega SVENA – wysokiego blondyna o długich włosach i brodzie, z koszulką zespołu

Burzum i spodniach moro. SVEN bierze kartony z tira i kładzie je na paletę.

PAN KOORDYNATOR
Sven, to jest Jurek, pomoże ci.

SVEN
Ok, dzięki.

PAN KOORDYNATOR odchodzi, a SVEN podchodzi do JURECZKA i podaje mu dłoń.

SVEN
Też jestem Jurek, ale mówią mi Sven.

JURECZEK
Cześć. Mnie koleżanka nazwała Samson.

SVEN
Samson? Nawet wpada w ucho. Bierz te kartony co mają napis 1551 i kładzie je tu, dobra?

JURECZEK
Ok.

JURECZEK wchodzi w głąb tira, bierze dwa kartony i kładzie je na paletę.

SVEN
No, no. Samson jak nic.

JURECZEK lekko się uśmiecha.

JURECZEK
A czemu Sven akurat?

SVEN
Mówią, że wyglądam jak wiking, więc Sven.
JURECZEK
Aha.

Nagle do chłopaków podjeżdża podnośnikiem jeden ze stałych magazynierów – WOJAK – wysoki facet, z zarostem i niewielką blizną przy oku. Schodzi z podnośnika i podchodzi do JURECZKA i SVENA.

WOJAK
Mam nadzieję, że segregujecie to jakoś.

SVEN
Ta. Same Nevady. Jedenastki, dwunastki i pietnastki.

WOJAK
Dobra. To pierwsza paleta?

SVEN
Tak.

WOJAK dostrzega JURECZKA niosącego dwa kartony i kładącego na paletę.

WOJAK
A pan to kto?

SVEN
To Samson. Nowy.

WOJAK
Ślepy nie jestem.

WOJAK wyciąga rękę w kierunku JURECZKA.

WOJAK
Cześć.

JURECZEK odwzajemnia gest.

JURECZEK
Cześć.

WOJAK
Jak ci się tu podoba u nas?

JURECZEK
Jest w porządku.

WOJAK
Pewnie już masz dosyć, co?

JURECZEK
Nie, nie.

WOJAK
Zobaczymy co powiesz za miesiąc.

SVEN
Wojak, nie masz czasem czegoś do roboty?

WOJAK
Ty Sven sobie nie pozwalaj. Nie zapominaj, że jestem nad tobą.

JURECZEK stoi w miejscu i przygląda się jak dalej rozmowa pójdzie.

WOJAK
A ty co stoisz? Pracujesz tu, czy nie?

JURECZEK natychmiast wraca do pracy.

WOJAK
Tylko nie zapominajcie notować ilości.

WOJAK podnosi podnośnikiem paletę przygotowaną przez chłopaków i odjeżdża dalej. SVEN podnosi kawałek kartonu leżący niedaleko nich i podaje go JURECZKOWI.

SVEN
Masz. Zapisz 1x16. Jak skończymy wypełniać następną paletę, to napisz to samo. To potem pozwala nam łatwiej przeliczyć ilość.

JURECZEK
Ok.

JURECZEK zapisuje długopisem 1x16 na kawałku kartonu, a potem pomaga SVENOWI uzupełniać kolejną paletę.

WNĘTRZE – ANTRESOLA

JURECZEK chodzi ze skanerem i wózkiem i szuka swojego regału.

KIEROWNIK MICHAŁ (Z ODDALI)
Skanery!!!

JURECZEK ogląda się zdezorientowany. Wtem dostrzega PRZEMKA.

JURECZEK
Przemek, co jest?

PRZEMEK
Kończymy na dziś.

JURECZEK
Ale jeszcze nie skończyłem kartonu.

PRZEMEK
Ile ci zostało?

JURECZEK
Jedna pozycja.

PRZEMEK
To szybko skończ i potem przyjdź tam, skąd braliśmy skanery.
PRZEMEK idzie w głąb antresoli, a JURECZEK szybko idzie do swojego regału.

WNĘTRZE – HALA PRZED ANTRESOLĄ

KIEROWNIK MICHAŁ odkłada skaner na półkę i zaczyna liczyć. Razem z nim stoi grupka 10 pracowników.

KIEROWNIK MICHAŁ
4, 8, 12, 16, 20. Jeszcze 4...
W tym czasie ADA i EWELINA kładą swoje skanery na półkę.

KIEROWNIK MICHAŁ
22... Wojak! Ty masz skaner?

WOJAK
Nie, Młody ma.

KIEROWNIK MICHAŁ
Jeszcze jeden.

PRZEMEK
Jurek jeszcze kończy jeden karton.

KIEROWNIK MICHAŁ
Co za Jurek?

PRZEMEK
Ten nowy.

ADA
Kurwa, musimy teraz na tego baryłę czekać?

Niektórzy chichoczą pod nosem. ADA patrzy na telefon.

ADA
Kurwa, jak się spóźnię na autobus, to ma wpierdol.

KIEROWNIK MICHAŁ
Hej, spokojnie dobra? Jest za 15, zdążysz.

ADA
Ja pierdolę.

PRZEMEK
O, idzie.

JURECZEK w oddali odnosi karton na koniec taśmy. Zaraz potem podchodzi do reszty.

KIEROWNIK MICHAŁ
Dobra, możecie powoli wychodzić.

Wszyscy się rozchodzą, a JURECZEK podchodzi do KIEROWNIKA MICHAŁA lekko zdyszany i oddaje mu skaner.

KIEROWNIK MICHAŁ
Dzięki.

JURECZEK już zmierza w kierunku wyjścia, ale KIEROWNIK MICHAŁ go zatrzymuje.

KIEROWNIK MICHAŁ
Aha, już listę obecności masz wydrukowaną. Możesz się wpisać.

JURECZEK zmienia kierunek i podchodzi do biurka obok szafki. Zaczyna nerwowo szukać kartki ze swojej nazwiskiem. Zaczyna mu pot lecieć z czoła. Gdy w końcu znajduje szybko wpisuje swoje nazwisko i godziny w których pracował.

PLENER – NOC, OKOLICE PRZYSTANKU AUTOBUSOWEGO NA KOKOSZKACH

JURECZEK idzie szybkim krokiem na przystanek autobusowy, gdy dostrzega, że autobus, którym powinien jechać właśnie odjeżdża z przystanku.

JURECZEK
No nie...

JURECZEK stoi chwilę w miejscu, po czym wolniejszym krokiem podchodzi do przystanku. Sprawdza rozkład jazdy i zdaje sobie sprawę, że musi czekać 20 minut na następny. Ewidentnie wkurzony wyjmuje słuchawki z kieszeni i wkłada

do uszu. W tej samej chwili do przystanku podchodzi WOJAK.

WOJAK
Jechał 154?

JURECZEK
Tak, dosłownie przed chwilą.

WOJAK
Kurwa mać.

WOJAK wyjmuje z przedniej kieszeni kurtki papierosa, wkłada do ust. Potem szuka po kieszeniach zapalniczki.

WOJAK
Sory, nie masz ognia przypadkiem?

JURECZEK
Mam, poczekaj.

WOJAK
Jezu, życie mi ratujesz.

JURECZEK wyjmuje z kieszeni zapalniczkę i podaje WOJAKOWI. Ten bierze od niego i zapala papierosa. Potem oddaje zapalniczkę JURECZKOWI.

WOJAK
Dzięki. A ty nie palisz?

JURECZEK
Rzadko. Tylko jak stresa mam właściwie.

WOJAK
Ciekawe.

WOJAK patrzy na rozkład jazdy, po czym siada na ławce.

WOJAK
Akurat dzisiaj auto musiało mi się rozjebać. Se kurwa poczekamy.

JURECZEK siada obok WOJAKA. Obaj dłuższą chwilę siedzą w milczeniu. W pewnym momencie JURECZEK przerywa ciszę.

JURECZEK
Długo tu pracujesz?

WOJAK
4 lata.

JURECZEK
Sporo.

WOJAK
No kurwa. Chyba tylko prezes dłużej tu pracuje.

JURECZEK
Lubisz tu być?

WOJAK
Pogrzało? Nikt tu nie lubi być.

JURECZEK
To czemu tu jesteś tak długo?

WOJAK długo zaciąga się papierosem, po czym powoli wypuszcza dym z ust. Patrzy chwilę na JURECZKA, a następnie wyciąga portfel z kieszeni, otwiera go, i pokazuje JURECZKOWI zdjęcie dwójki 3-letnich dziewczynek.

WOJAK
Dlatego.

JURECZEK
Ile lat mają?

WOJAK
Trzy. Bliźniaczki. Jakby jedno to było za mało. Pamiętam... miałem jakieś 20 lat. Lubiłem często imprezować. Czy to w klubach czy na domówkach. Szczególnie jak zaczynałem studia. Budowę maszyn. Jezu, ile ja kasy wydałem na jebane picie to ludzkie pojęcie przychodzi. Oprócz tego miałem niezłe powodzenie u kobiet. Brałem ile mogłem. Ale pewnego dnia poznałem taką... Malwinę. O, masz jej zdjęcie też.

WOJAK pokazuje JURECZKOWI w portfelu inne zdjęcie. JURECZEK uśmiecha się na jej widok.

WOJAK
Zajebista, nie? W każdym razie... chodziłem z nią chyba pół roku. Oczywiście kochaliśmy się ile można. Ale któregoś razu... nie było w mieszkaniu kondomów więc zaryzykowaliśmy... i bęc. Tamara

i Kasia się pojawiły. Jak jej ojciec się dowiedział o tym, to nie był zbyt zadowolony.

W tym momencie WOJAK wskazuje na swoją bliznę przy oku.

WOJAK
I właśnie wtedy musiałem ekspresowo znaleźć sobie robotę. Studia poszły w diabły wtedy. A kurde naprawdę się jarałem samym kierunkiem. Ze wszystkich rzeczy akurat to mnie interesowało. No ale... się zesrało. Jak trzymasz w rękach... taką małą część siebie... cała reszta jest nieważna. Twoje zainteresowania, życie towarzyskie, zwyczaje. Już nie możesz powiedzieć „a, pierdolę” i będzie spokój. Nawet przez sekundę nie masz prawa tak pomyśleć. Ile ty masz lat?

JURECZEK
20.

WOJAK
I z rodzicami mieszkasz, tak?

JURECZEK
Z mamą.

WOJAK
A ojciec?

JURECZEK chwilę siedzi cicho i gryzie się w wargę.

JURECZEK
Nie żyje.

WOJAK patrzy na JURECZKA zszokowany.

JURECZEK
Zawał serca.

WOJAK
Kurczę, przykro mi. Naprawdę. A jakieś rodzeństwo?

JURECZEK
Brat, mieszka po drugiej stronie Polski. Rzadko przyjeżdża.

WOJAK
Czyli teraz... jakby jesteś panem w domu?

JURECZEK
Można tak powiedzieć.

WOJAK
Pewnie czujesz się przytłoczony.

JURECZEK
Bardzo.

WOJAK
Coś nas łączy. Oboje przeżyliśmy tragedię... znaczy, kurwa... ja naprawdę kocham swoje córki, ale... gdybym mógł cofnąć czas... mógłbym tyle jeszcze zrobić. Jeszcze się wyszaleć. A tu nagle... no wiesz...

JURECZEK
Wiem, wiem.

WOJAK
Kurwa, nikomu o tych rzeczach w tym miejscu nie mówiłem. Aż do teraz. Z drugiej strony, nikogo by to nie obchodziło. Każdy ma jakiś posrany powód, żeby tu być, więc każdy tylko przychodzi, zapierdala i do domu. I tak w kółko. A jak już rozmawiają, to o jakichś pierdołach. Nikt się poważnie nie traktuje. Ty taki nie jesteś, co?

JURECZEK
Nie wiem. Chyba nie.

WOJAK się śmieje.

WOJAK
Jak się nazywasz, przypomnij?

JURECZEK
Nazywają mnie Samson.

WOJAK
Kurwa, jak masz na imię się pytam.

JURECZEK
Jurek.

WOJAK podaje mu rękę.

WOJAK
Karol.

JURECZEK
A Wojak to skąd?

WOJAK
Bo Wojaczyński. Wszyscy pewnie myślą, że byłem w Iraku czy coś, i mam bliznę od jakiegoś granata.

JURECZEK się śmieje. WOJAK patrzy w lewo i dostrzega jadący autobus.

WOJAK
O, chyba nasz.

WOJAK sprawdza godzinę w telefonie.

WOJAK
Ale coś wcześnie? Chuj, lepiej dla nas, nie?

JURECZEK
Dokładnie.

WOJAK i JURECZEK wstają z ławki. WOJAK podchodzi bliżej jezdni i macha ręką do kierowcy. Autobus się zatrzymuje przed nimi, otwierają się drzwi i obaj wsiadają do niego. Autobus odjeżdża.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, PRZEDPOKÓJ

JURECZEK wchodzi do domu. Zdejmuje buty, a potem kurtkę. Wchodzi MAMA.

MAMA
Cześć.

JURECZEK
Cześć.

MAMA
I jak pierwszy dzień?

JURECZEK
W porządku. Nie jest to trudna praca.

MAMA
A ludzie?

JURECZEK
Też są w porządku.

MAMA
To dobrze. Chcesz coś zjeść?

JURECZEK
Nie, wiesz? Chyba się położę od razu.

MAMA
Zmęczony jesteś?

JURECZEK
Tak. Cały czas na nogach trzeba być.

MAMA
Rozumiem. To jutro porozmawiamy jeszcze, ok?

JURECZEK
Dobrze.

MAMA idzie do swojego pokoju, a JURECZEK do swojego.

PLENER – WCZESNY RANEK, ULICA PROWADZĄCA DO MAGAZYNU

PRZEMEK, DIANA i paru innych pracowników idzie ulicą do pracy. PRZEMEK dostrzega autobus, którym może jechać JURECZEK.

PRZEMEK
O, chyba nowy przyjechał.

DIANA
Samson?

PRZEMEK
Samson? Już go ochrzciłaś pseudonimem?

DIANA
Dobra jestem, nie?

Rzeczywiście okazuje się, że to JURECZEK przyjechał. Idzie z przystanku w stronę PRZEMKA i DIANY dość powolnym krokiem. PRZEMEK śmieje się pod nosem.

PRZEMEK
Chyba kogoś nogi bolą.

JURECZEK
Cześć.

DIANA
Hej.

DIANA obejmuje JURECZKA. Potem JURECZEK podaje dłoń PRZEMKA.

PRZEMEK
Obolały?

JURECZEK
Tak. Stopy mi odpadają.

PRZEMEK
Przyzwyczaisz się.

DIANA
Na początku zawsze tak jest.

PRZEMEK
Naprawdę dałeś się nazwać Samsonem?

DIANA
No bo to jest Samson. Ma siłę pięciu chłopa, co nie?

DIANA czochra JURECZKA po włosach.

JURECZEK
Ej!

DIANA się śmieje.

PRZEMEK
W sumie to nawet ma jakiś wydźwięk. Przynajmniej od razu wiadomo o kogo chodzi. Pamiętam jak kiedyś tu był taki koleś, co nazywali go Kefir. Na każdej przerwie, dzień w dzień wpieprzał kefir. Nie wiem, może mleko mu nie smakowało jak był mały. W każdym razie, problem był, bo oprócz niego pracował też koleś, który miał rzeczywiście na nazwisko Kefir. I jak pytałeś „gdzie jest ta łajza, Kefir?” to

nikt na początku nie wiedział, o kogo właściwie pytasz. Albo jak jeszcze nie mieliśmy ksyw dla wszystkich Mart. Jezu, co to było. Krzyczysz „Marta! Martaaa!” i zza regału wychyla się pięć takich. Jak w kreskówce.

DIANA i JURECZEK śmieją się.

JURECZEK
A jak teraz je rozróżniacie?

PRZEMEK
Trochę to zajęło, ale w końcu coś wymyśliliśmy. Blondyna to jest Marcin. Brunetka to Sosna. Druga brunetka ale w okularach to Mizga. Trzecia to Materna...

DIANA
Ale ty złośliwy jesteś.

PRZEMEK
Kobieto, daj mi skończyć. Właściwie tylko ja tak ją nazywam, bo wygląda jak Krzysztof Materna, gdyby zmienił płeć.

DIANA
Boże...

PRZEMEK
Ta lekko puszysta to... nie, kurwa! Ta to jest Mizga. W okularach to Martens.

DIANA
No właśnie! A ja się zastanawiam, czy to mi się mylą.

PRZEMEK
Ja pierdzielę, jak będą zwalniać kogoś, to słowo daję, zacznę skandować „jed-ną z Mart”, „jed-ną z Mart”!

DIANA i JURECZEK znowu się śmieją.

WNĘTRZE – HALA PRZED ANTRESOLĄ

JURECZEK wpisuje się na listę obecności, po czym podchodzi do reszty pracowników oczekujących na przydział od KIEROWNIKA MICHAŁA.

KIEROWNIK MICHAŁ
Jedna Marta – 4, anstresola. Druga Marta – 5, antresola. Przemek – 6, antresola. Jurek – kartony.

JURECZEK (SZEPTEM DO PRZEMKA)
Kartony?

PRZEMEK
Widzisz tego pana na wprost?

PRZEMEK wskazuje na starszego pana w okularach i niebieskim swetrze – pana HEŃKA, klejącego kartony oklejarką.

PRZEMEK
To do niego.

KIEROWNIK MICHAŁ
DIANA – 7, antresola. Trzecia Marta – 8, antresola...

JURECZEK idzie w stronę PANA HEŃKA.

WNĘTRZE – MAGAZYN, PRZESTRZEŃ „KARTONOWA”

JURECZEK podchodzi do pana HEŃKA, który klei kolejny karton i odkłada go do reszty.

JURECZEK
Dzień dobry.

HENIEK
Cześć.

HENIEK wyciąga rękę do JURECZKA, ten ściska ją na przywitanie.

HENIEK
Oklejarki są zaraz za tobą.

JURECZEK odwraca się i widzi na jednym kartonie trzy oklejarki. Podnosi jedną i już zabiera się do klejenia jednego z kartonów.

HENIEK

Ta jest do dupy. Weź ten z oklejoną rączką.

JURECZEK znowu się odwraca, kładzie oklejarkę, którą wziął wcześniej i bierze do ręki tą, którą zaproponował mu HENIEK.

HENIEK
Znasz już podział?

JURECZEK
Podział?

HENIEK
Kartonów. Które są które?

JURECZEK kręci głową.

HENIEK
Od lewej masz Trójki, Jedynki, Dwójki i Czwórki.

HENIEK wskazuje oklejarką stosy kartonów, które stoją za nim. Trójki są małe i nie mają zaklejonych górnych skrzydełek. Jedynki są duże i mają zaklejone skrzydełka. Dwójki są trochę większe od Trójek i mają też zaklejone skrzydełka. Czwórki są największe i nie mają zaklejonych skrzydełek.

JURECZEK
A jak poznam, które są które?

HENIEK
Te co są na palecie to są jedynki. To tylko te oklejaj.

JURECZEK bierze z palety blisko nich jeden karton.

HENIEK
Wiesz jak robić?

JURECZEK
Chyba tak...

HENIEK
Zobacz.

HENIEK bierze od JURECZKA karton i kładzie go pionowo. Zagina dolne skrzydełka, po czym dwa razy klei przez środek. Potem okleja rogi dookoła. Następnie klei lewy bok, potem prawy bok. Odwraca karton do góry nogami, zagina górne skrzydła na druga stronę i okleja je

dookoła, żeby nie odstawały. Potem wrzuca na stos, który jest za JURECZKIEM.

HENIEK
Wsio.

JURECZEK kiwa głową, po czym bierze kolejny karton z palety. Zaczyna oklejać karton dokładnie, jak HENIEK mu pokazał, po czym wrzuca do reszty.

HENIEK
No widzisz? Proste jak walenie konia.

JURECZEK się uśmiecha i zaczyna oklejać kolejny. Podchodzi do nich PAN KOORDYNATOR ciągnący wózek.

PAN KOORDYNATOR
Panie Heńku, jedynki potrzebuję.

HENIEK
Już daję.

PAN KOORDYNATOR wraca tam, skąd przyszedł. JURECZEK okleja karton, a HENIEK kładzie 16 Jedynek na wózek, po czym odjeżdża z nimi w kierunku taśmy.

HENIEK (ŚMIEJĄC SIĘ)
Tylko nie rozwal nic, ok?

JURECZEK uśmiecha się i dalej klei karton.

W tym samym momencie podchodzi jeden ze stałych magazynierów – ROBERT – wysoki brunet z tatuażem na szyi.

ROBERT
Dasz ze dwie Dwójki?

JURECZEK
Eee...

ROBERT
Dobra, sam wezmę.

ROBERT bierze dwa kartony Dwójki ze stosu. Przez chwilę przygląda się JURECZKOWI i odchodzi dalej. Wraca HENIEK.

HENIEK
Co żeś zmalował?

JURECZEK
No... ten koleś przyszedł i...

HENIEK
I bez pozwolenia mu dałeś kartony? Chcesz kurwa wylecieć stąd? Myślisz, że każdy se tak może brać te kartony?

JURECZEK stoi jak wryty. HENIEK zaczyna się śmiać.

HENIEK
Ja pierdolę. Żartuję przecież.

HENIEK klepie JURECZKA po ramieniu, ten lekko się uśmiecha, ale ciągle jakby w szoku.

HENIEK
Ale miałeś minę.

JURECZEK
Czyli, każdy może brać?

HENIEK
A czemu nie? Mamy od chuja tego.

HENIEK klei kolejny karton. JURECZEK też.

HENIEK
Co wcześniej robiłeś?

JURECZEK
Byłem na stażu raz. Sprzedawałem rzeczy biurowe.

HENIEK
A jaka firma?

JURECZEK
Gebbert Office.

HENIEK
Pierwsze słyszę.

JURECZEK
Mała firma. W Gdańsku Głównym.

HENIEK
A tak na magazynie to nic?

JURECZEK
Nie, nie.

HENIEK
Aha.

W tym samym momencie podjeżdża do nich PABLO z paletą obładowaną kilkoma kartonami Jedynkami.

PABLO
Mam dla was trochę Jedynek.

HENIEK
Cieszymy się.

PABLO zaczyna układać kartony obok HEŃKA.

HENIEK
Dużo roboty jest?

PABLO
Trochę tego jest. Już jedną paletę mam pełną.

HENIEK
Dobrze, że masz co robić.

PABLO
No pewnie. Dobra, ja wracam. Nara.

PABLO odjeżdża z paletą. HENIEK i JURECZEK dalej oklejają kartony.

HENIEK
Już wszystkich poznałeś?

JURECZEK
Jeszcze nie. Od wczoraj tu jestem.

HENIEK
Ten co tu był przed chwilą to Kajtek. Odkąd tu jestem, Michał zawsze przydziela mu sprzątanie. Dziwię się, że nie dostał jeszcze kurwicy przez to.

JURECZEK
A pan tu robi coś jeszcze oprócz klejenia kartonów?

HENIEK
Nie. Daj spokój, ja nie ogarniam tych jebanych skanerów. Nawet komputera w domu nie mam.

JURECZEK
A jak długo pan tu jest?

HENIEK
Jakiś... miesiąc? Może półtora.

JURECZEK
I odpowiada tu panu?

HENIEK
To akurat nie ma znaczenia, mój drogi. Lepsze takie gówno niż nic. Kiedyś byłem nauczycielem. Uczyłem historii w gimnazjum. Lubisz historię?

JURECZEK
Niespecjalnie.

HENIEK
Jak większość. To była taka moja pasja przez większość lat. Chłonąłem wszystkie książki, programy w telewizji. Poprawiałem sobie tym nastrój.

JURECZEK
Miał pan depresję?

HENIEK
Co? Nie! Nic z tych rzeczy. Ale jak oglądam w telewizji obrady sejmu mam ochotę wyjść na ulice i obić komuś ryja. Nie mogę już patrzeć na tych ludzi. A jak czytam o takim Poniatowskim, Sobieskim, czy Piłsudskim, to już mi lepiej. Bo wiem, że kiedyś żyli tu prawdziwi Polacy. Nie to co te gówno teraz. Jebani żule, złodzieje i wieśniacy. Dopóki mają na wódkę, to są szczęśliwi. Jakbym znalazł lepszą pracę, to bym natychmiast stąd spierdolił. Czasem jak tak tu kleję, to patrzę na tych, co kręcą. I ja widzę. Widzę po prostu, że mają wyjebane na wszystko. Jeden wielki żal.

Do JURECZKA i HEŃKA podchodzi znowu PAN KOORDYNATOR z pustym wózkiem.

PAN KOORDYNATOR
Jeszcze raz Jedynki, panie Heńku.

HENIEK
Już.

PAN KOORDYNATOR odchodzi. HENIEK ładuje na wózek kartony JEDYNKI. JURECZEK stoi chwilę zamyślony.

HENIEK
Ty już wiesz, co będziesz robić w przyszłości?

JURECZEK
Nie myślałem o tym.

HENIEK
Tak w ogóle?

JURECZEK
W ogóle.

HENIEK
Chłopie, ile masz lat?

JURECZEK
20.

HENIEK
I przez tyle lat w ogóle nie myślałeś, czym chcesz się zajmować?

JURECZEK
Jakoś tak...

HENIEK
Przecież chyba nie chcesz zostać tutaj do emerytury?

HENIEK kończy uzupełniać wózek. Potem podchodzi do JURECZKA.

HENIEK
Jeśli chcesz utrzymać rodzinę i mieć dobre życie, musisz poważnie podejść do życia. Nikt nie bawi się wiecznie klockami.

HENIEK zabiera wózek i idzie w stronę taśmy produkcyjnej. JURECZEK patrzy w jego stronę wyraźnie poruszony jego słowami. Potem bierze kolejny karton z palety i powoli zabiera się za jego oklejanie.

WNĘTRZE – ANTRESOLA

PRZEMEK idzie korytarzem antresoli na przerwę. Za nim idzie JURECZEK. PRZEMEK odwraca się do niego.

PRZEMEK
I jak ci się klei z Heńkiem?

JURECZEK
Szczerze, niezbyt mi się to podoba.

PRZEMEK
Też nie lubię kleić. To chyba najgorsza fucha tutaj. Czas się dłuży. Heniek pewnie zrobił ci wykład o tym, co ważne w życiu?

JURECZEK
Dokładnie.

PRZEMEK
Nie przejmuj się nim. Stary dziad musi się wygadać.

WNĘTRZE – SZATNIA

PRZEMEK otwiera szafkę i wyjmuje plecak. Zaczyna w nim szukać śniadania. JURECZEK zamyka swoją szafkę trzymając w ręku siatkę z kanapkami. Potem siada na ławce.

PRZEMEK
Nie idziesz na stołówkę?

JURECZEK
Nie, tutaj chcę posiedzieć.

PRZEMEK
Jak wolisz.

PRZEMEK zamyka szafkę i wychodzi z szatni. JURECZEK zostaje sam i wyjmuje z siatki kanapkę.

WNĘTRZE – PRZESTRZEŃ ZA ANTRESOLĄ

Wszyscy pracownicy stoją przy szafce ze skanerami. KIEROWNIK MICHAŁ liczy skanery w ładowarkach.

KIEROWNIK MICHAŁ
21, 22, 23. Dobra, do jutra.

Wszyscy powoli wychodzą. JURECZEK za wszystkimi, gdy nagle za nim idzie DIANA.

DIANA
Hej, Samson.

JURECZEK
O, cześć. Nie wiedziałem, że dzisiaj jesteś.

DIANA
A bo na dziale internetowym byłam. Wreszcie piątek, nie?

JURECZEK
Ta. Już pod koniec co chwila na zegarek patrzyłem.

DIANA
Bez kitu. Słuchaj, dostałam już maila z grafikiem na przyszły tydzień. Widziałam, że czwartek masz wolny.

JURECZEK
Tak?

DIANA
No, i ten, tak chciałam cię spytać, czy nie chciałbyś się zamienić. Bo ja mam zmianę od 14,a potrzebuje wolnego. Nie chciałbyś przyjść za mnie?

JURECZEK
Hmm... no nie wiem.

DIANA
Byś miał więcej kasy.

JURECZEK
No tak. Mogę ci po weekendzie odpowiedzieć?

DIANA
Jasne. Tylko chciałabym wiedzieć, przed wtorkiem, bo muszę kobicie dać znać, że się zamieniamy.

JURECZEK
No dobra.

DIANA
A mogę cię jeszcze o coś prosić?

JURECZEK

O co?

DIANA
Weźmiesz mnie na barana? Nogi mi odpadają.

JURECZEK się śmieje.

JURECZEK
No dawaj.

JURECZEK kuca, a DIANA wskakuje na niego.

DIANA
Ale jazda.

DIANA i JURECZEK się śmieją. JURECZEK niesie DIANĘ na barana przez korytarz antresoli. Za nimi idą RYSIEK i KRZYSIEK.

RYSIEK
Popatrz, Krzysiu. My tu harujemy jak woły od tak dawna. Nogi bolą, łapy bolą, plecy bolą. I nikt nigdy nie chciał nas podwieźć na barana. I gdzie tu sprawiedliwość?

Wszyscy opuszczają antresolę, a na magazynie powoli gasną światła.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, KUCHNIA

MAMA i JURECZEK siedzą w kuchni. JURECZEK kończy jeść kolację, a MAMA pije herbatę.

JURECZEK
Dziękuję.

MAMA
Możesz umyć od razu?

JURECZEK
Ok.

JURECZEK wstaje, podchodzi do zlewu, odkręca ciepłą wodę i zaczyna myć po sobie naczynia.

MAMA
Jureczku... powiedz mi szczerze. Co sądzisz o tej pracy na magazynie?

JURECZEK
Jest w porządku.

MAMA
A możesz coś więcej?

JURECZEK
A co chcesz wiedzieć?

MAMA
Co tam właściwie robisz? Jacy są ludzie? Jaka atmosfera. Wszystko co możesz.

JURECZEK odkłada naczynia do suszarki, ale ciągle stoi twarzą do zlewu.

JURECZEK
Ogólnie to wysyłamy ubrania do sklepów. Takie wysyłanie dzieli się na trzy rzeczy...

WNĘTRZE – ANTRESOLA

Retrospekcja: JURECZEK wchodzi między dwa regały i podchodzi do jednego z kartonów.

JURECZEK (Z OFFU)
Jest antresola. Czyli rzędy różnych regałów pełne różnych kartonów. My chodzimy z wózkami i skanerami między nimi i wybieramy z nich to co potrzebujemy. Bierzemy ciuch, skanujemy go, podajemy ilość i skanujemy karton z którego go wzięliśmy.

JURECZEK wyciąga z jednego z kartonów czapkę, skanuje z niej kod, potem wpisuje ilość i wrzuca do kartonu. Po czym odjeżdża z wózkiem dalej.

JURECZEK (Z OFFU)
Takie uzupełnianie trwa od 5 minut do pół godziny nawet. Zależy ile rzeczy jest do wzięcia.

WNĘTRZE – PRZESTRZEŃ POZA ANTRESOLĄ

Retrospekcja: JURECZEK, PRZEMEK, DIANA i inni pracownicy chodzą między rzędami kartonów położonymi na ziemi i pracują.

JURECZEK (Z OFFU)
Jest też pakiet. Tym razem nie idziemy między regałami, tylko rzędami kartonów ułożonych poza antresolą. Tak jak na antresoli brało się różne rzeczy, to tutaj często bierze się te same, tylko w innych rozmiarach. Np. t-shirty od S do XXL.

WNĘTRZE – PRZESTRZEŃ SORTOWA

JURECZEK szuka w kartonie odpowiedniej kurtki, po czym wrzuca ją do kartonu, i zaznacza na liście, skąd ją wybrał.

JURECZEK (Z OFFU)
No i sorty. Tutaj bierze się np. 20 sztuk tej samej rzeczy, ale z różnych kartonów, które są na regałach poza antresolą. I nie mamy wtedy skanerów, tylko zaznaczamy na kartce, to co robimy.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, KUCHNIA

MAMA i JURECZEK dalej siedzą w kuchni.

MAMA
I z tego wszystkiego co najbardziej lubisz?

JURECZEK
Antresolę. Nie jest tak monotonna, jak pozostałe rzeczy. Zawsze bierzesz co innego, i nie ma tłoku.

MAMA
Coś jeszcze tam się robi?

JURECZEK
Jest jeszcze jakiś dział meblowy i internetowy, ale tam jeszcze nie robiłem. A tak, to

ewentualnie sprzątanie. Ale tego
też nie robiłem. Zazwyczaj
wybierają takiego jednego Kajtka
do tego.

MAMA bierze kolejny łyk herbaty.

MAMA
No dobrze, a jacy ludzie tam są?

JURECZEK
Naprawdę różni.

WNĘTRZE – STOŁÓWKA

JURECZEK, PRZEMEK, DIANA i inni pracownicy siedzą przy długim stole, jedzą i rozmawiają ze sobą.

JURECZEK (Z OFFU)
Niektórzy studiują, niektórzy
dorabiają. Są też w różnym wieku.
Ja jestem jednym z najmłodszych.
Najstarsza jest pani Danusia i
pan Heniek, który zajmuje się
tylko klejeniem kartonów.

MAMA (Z OFFU)
I dogadujesz się z wszystkimi?

PLENER – ULICA PROWADZĄCA DO MAGAZYNU

DIANA, PRZEMEK i JURECZEK idą ulicą w stronę przystanku na Kokoszkach.

JURECZEK
Mam parę, z którymi mi się dobrze
rozmawia. Nawet jak jest trochę
ciężej, lub jesteśmy zmęczeni, to
poprawia mi się nastrój, gdy
jestem w ich pobliżu.

WNĘTRZE – ANTRESOLA

Retrospekcja: JURECZEK wyjeżdża wózkiem z jednego z regałów i nagle w jego wózek uderza inny prowadzony przez ADĘ.

ADA
Kurwa mać! Jebany spaślak.

ADA odjeżdża szybkim tempem.

JURECZEK (Z OFFU)
Ale są też tacy, których unikam. Nie tylko ja zresztą. Nie ma ich dużo, ale ich obecność kompletnie zmienia atmosferę.

MAMA (Z OFFU)
A oprócz tych, co na magazynie robią? Kierownicy na przykład?

WNĘTRZE – BIURO MAGAZYNU

Retrospekcja: W biurze jest trzech pracowników magazynu: KIEROWNIK MICHAŁ, ADRIAN i LEMING. KIEROWNIK MICHAŁ i ADRIAN siedzą przy komputerach, a LEMING stoi i pije kawę.

JURECZEK (Z OFFU)
Kierownik jest jeden, ale w biurze zawsze kręcą się inne osoby, więc chyba też ważne. Są raczej w porządku. Jak ma się problem, to pomagają. Niektórzy są bardzo wyluzowani.

JURECZEK wchodzi do biura ze skanerem.

JURECZEK
Nie ma kartonu na regale.

KIEROWNIK MICHAŁ
To nie dobrze. Nie lubię jak ich nie ma.

LEMING
Ale bym się spirytusu napił. Najlepiej takiego zmieszanego z ciepłym, wygazowanym piwem.

ADRIAN i JURECZEK się śmieją.

ADRIAN
Może jeszcze płynem do mycia okien popić?

KIEROWNIK MICHAŁ
Albo szampanem.

LEMING
Ta, Piccolo, kurwa.

Wszyscy się śmieją. KIEROWNIK MICHAŁ zapisuje na kartce, numer regału, do którego masz JURECZEK.

KIEROWNIK MICHAŁ
Proszę. I nie chcę cię tu więcej widzieć. Chyba, że przyniesiesz pół litra.

LEMING
Razy trzy.

Wszyscy się śmieją.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, KUCHNIA

MAMA
I czujesz się tam dobrze?

JURECZEK
Raczej tak. Pamiętasz jak ci mówiłem, że śniło mi się, że na stażu byłem? I miałem ciężki dzień? Od kiedy na magazynie jestem, ani razu nie miałem czegoś takiego.

MAMA
Czyli nie stresujesz się?

JURECZEK
Chyba nie.

MAMA
To dobrze, że nie masz problemów. Ale zamierzasz tam długo pobyć?

JURECZEK
Jeszcze nie wiem. Dopiero miesiąc minął.

MAMA
A inni jak długo tam są?

JURECZEK
Najdłużej ktoś tam jest chyba 8 miesięcy.

MAMA
Aha. Na którą jutro masz?

JURECZEK
Na 8.

MAMA
To chyba musisz się położyć już, co?

JURECZEK
No, już taka pora.

MAMA
To idź. Ja pozmywam resztę.

JURECZEK wychodzi z kuchni. MAMA odprowadza go wzrokiem i zaczyna zmywać naczynia.

WNĘTRZE – ANTRESOLA

JURECZEK chodzi z wózkiem i skanerem w ręku i szuka odpowiedniego regału. Przechodzi obok PRZEMKA i ROMKA, którzy chowają się za jednym z regałów i rozmawiają.

PRZEMEK
Cholera, akurat teraz muszą nam godziny ucinać?

ROMEK
Posrane to wszystko. Trzeba szukać czegoś nowego powoli.

PRZEMEK dostrzega JURECZKA.

PRZEMEK
Cześć, Jurek.

JURECZEK
Cześć.

PRZEMEK
Widziałeś już nowy grafik?

JURECZEK
Nie, a co?

PRZEMEK
Mamy średnio w tygodniu pracować 2-3 dni. Możliwe że przez cały najbliższy miesiąc.

ROMEK
Kurwa, znowu będzie jak w zeszłym roku. Święta zaraz, a na koncie 6 stów. Ja pierdolę. Jeszcze ludzi zaczną zwalniać na potęgę.

JURECZEK

Mogą tak?

ROMEK
Oczywiście, że mogą. Oni w dupie mają co z nami będzie.

PRZEMEK
To jest zawsze to. Najpierw na gwałt szukają ludzi, a potem zaraz zwalniają. Lepiej Jurek szukaj innej roboty już. Może ciebie wylosują i potem dupa.

JURECZEK z wyraźnym zmartwieniem na twarzy idzie dalej z wózkiem. Podchodzi do swojego regału. Wyciąga kurtkę z jednego kartonu, a potem skanuje to co trzeba. Obok przechodzi PAN KOORDYNATOR.

PAN KOORDYNATOR
Ty jesteś Kamiński?

JURECZEK
Tak.

PAN KOORDYNATOR
Michał mówi, że masz do biura iść.

JURECZEK
Mówił czemu?

PAN KOORDYNATOR
Nie wiem. Masz iść i tyle.

PAN KOORDYNATOR idzie dalej. JURECZEK odkłada wózek i idzie w stronę biura.

WNĘTRZE – BIURO MAGAZYNU

JURECZEK wchodzi do biura, gdzie jest KIEROWNIK MICHAŁ, LEMING i ADRIAN.

KIEROWNIK MICHAŁ
O, jesteś. Słuchaj, tam na palecie za tobą są takie cztery duże kartony. Zanieś je na dział internetowy. To jest zaraz przy pierwszych schodach na górę. Tylko uważaj, są trochę ciężkie.

LEMING
Duży chłop, da radę.

JURECZEK się odwraca, widzi wspomniane kartony i wychodzi z biura. Za zamkniętymi drzwiami widać jak podnosi jeden i zmierza w stronę schodów.

LEMING
Dobrze, że nam się trafił taki Obelix. Nikt inny by tego nie podniósł pewnie.

ADRIAN
Jo, słyszałem że ma ksywę Samson.

LEMING
Samson? Nawet pasuje.

KIEROWNIK MICHAŁ
Słuchajcie, Human już przekazało dzieciom, że dni jest mniej, ale i tak jest nas za dużo. Musimy przynajmniej trzech osób się pozbyć. Jakieś propozycje?

LEMING

Mnie nie pytaj, ja nie patrzę co tam się dzieje.

ADRIAN
Może niech koordynator zdecyduje.

KIEROWNIK MICHAŁ
Zawołać go tu?

ADRIAN
No, on chyba lepiej się dogaduje z nimi, więc wie co i jak.

LEMING
Ta, kurwa, on z własnym chujem się nawet nie dogaduje. Nie trawię gnoja.

KIEROWNIK MICHAŁ
Dobra, ale kogoś musimy wskazać. To co robimy?

Zapada chwila ciszy.

KIEROWNIK MICHAŁ
Dobra, idę do niego.

KIEROWNIK MICHAŁ wstaje od biurka i wychodzi z biura. LEMING i ADRIAN wymieniają się spojrzeniami.

WNĘTRZE – ANTRESOLA, DRUGIE PIĘTRO

PRZEMEK i DIANA stoją przy jednym regale i pracują. PRZEMEK przygląda się jednej czapce zimowej z uszami o nazwie MOSES.

PRZEMEK
Ej, Diana. Wyobrażasz sobie Mojżesza z taką czapką wyprowadzającego Żydów?

DIANA spogląda na PRZEMKA, który zakłada czapkę na głowę. Potem przyjmuje pozę, jakby trzymał w ręce laskę i otwiera szeroko ramiona.

PRZEMEK
Żydy! Do mnie!

DIANA lekko się uśmiecha, po czym wraca do roboty. PRZEMEK zdejmuje czapkę i patrzy zaniepokojony na DIANĘ.

PRZEMEK
Wszystko gra?

DIANA
Ta. Czemu pytasz?

PRZEMEK
No przecież widzę. Co jest?

DIANA wzdycha.

DIANA
Po prostu... nie wiem jak długo tu pobędę.

PRZEMEK
Myślisz, że zwolnią cię? Co ty, jak już to jakichś świeżaków wywalą.

DIANA
Nie wiesz tego.

PRZEMEK
No, ale na logikę: czemu mieliby wywalić ludzi, którzy są tu najdłużej. Technicznie jesteśmy bardziej przydatni.

DIANA
Myślę, że wszystko się może zdarzyć. Przecież Irenka ile tu była. Z 4 miesiące? Pół roku? A wyjebali ją bez mrugnięcia okiem.

PRZEMEK
Niepotrzebnie się przejmujesz.

KIEROWNIK MICHAŁ (Z DOŁU)
Paweł!

DIANA
Lepiej weźmy się do roboty.

PRZEMEK
Czekaj chwilę.

PRZEMEK patrzy przez szczelinę między regałami w podłodze jak KIEROWNIK MICHAŁ podchodzi do PANA KOORDYNATORA.

KIEROWNIK MICHAŁ (Z DOŁU)
Paweł, masz chwilę?

PAN KOORDYNATOR (Z DOŁU)
No.

KIEROWNIK MICHAŁ (Z DOŁU)
Potrzebuje na jutro, najpóźniej pojutrze nazwiska trzech osób, które opuszczą magazyn.

PAN KOORDYNATOR (Z DOŁU)
I ja mam wybrać?

KIEROWNIK MICHAŁ(Z DOŁU)
Tak.

PAN KOORDYNATOR (Z DOŁU)
No dobra.

KIEROWNIK MICHAŁ opuszcza antresolę, a PAN KOORDYNATOR dalej przechadza się po dolnym piętrze. PRZEMEK lekko zmartwiony wraca do regału.

DIANA

Niepotrzebnie się przejmuję, tak?

WNĘTRZE – SCHODY DO MAGAZYNU

DIANA i PRZEMEK wchodzą na górę schodami do jadalni, na dół schodzi ADA i EWELINA. ADA pierwsza otwiera drzwi na zewnątrz, za nią idzie EWELINA.

PLENER – PALARNIA PRZED MAGAZYNEM

ADA bierze papierosa do ust i zapala go. Podaje potem zapalniczkę EWELINIE i ona zapala swojego papierosa. Obie chowają się pod niewielkim zadaszeniem przypominający osiedlowy śmietnik.

ADA
Słyszałaś, że polowanie się zaczęło?

EWELINA
Co?

ADA
Chcą parę ludzi wyjebać. Przynajmniej trzech. Pewnie już szukają okazji, żeby mnie wypierdolić.

EWELINA
No co ty.

ADA
Albo mnie albo ciebie. Się uwzięli na nas.

ADA zaciąga się papierosem. EWELINA robi to samo.

ADA
Ja się kurwa nie dam. Nie tym razem. Niech znajdą se inną ofiarę.

EWELINA
A co możesz z tym zrobić?

ADA
A wiesz, że mogę? Mam pewien plan.

EWELINA
Jaki?

ADA lekko się uśmiecha.

ADA
Skuteczny. Grubasa się pozbędziemy. Ale potrzebuję twojej pomocy.

EWELINA
Mojej?

ADA
Tak. Pomożesz mi odwrócić jego uwagę.

EWELINA
Co chcesz zrobić?

ADA
Tym się nie przejmuj.

EWELINA
No ale...

ADA
Kurwa, poluzuj szparę. Będzie dobrze.

EWELINA
A czemu akurat jego?

ADA
A co, zakochałaś się?

EWELINA
Nie...

ADA
Wkurwia mnie i tyle. W zeszłym tygodniu kobita dała mu więcej dni niż mnie. W tym zresztą też. Nikt nie będzie tęsknił za nim. Mniejsza strata dla wszystkich.

EWELINA spuszcza wzrok z niepewności i zaciąga się papierosem.

ADA
Co u twojego boja?

EWELINA
A jakoś leci.

ADA

Nie chce się ruchać?

EWELINA
Weź...

ADA
Kurwa, co się wstydzisz? Ja ci mówię co robię z facetami.

EWELINA
No... ostatnio nam się nie układa.

ADA
Ciekawe. Znalazł se inną?

EWELINA
Nie wiem.

ADA
Jak cię ignoruje to pewnie tak. Nie przejmuj się. Oni wszyscy to chuje.

ADA rzuca papierosa na ziemię i przydeptuje go.

ADA
Dobra, idziemy. Jeszcze nas wyjebią, że za długo na przerwie jesteśmy.

EWELINA kończy palić, rzuca papierosa o ziemię i idzie za ADĄ w stronę drzwi do magazynu.

WNĘTRZE – ANTRESOLA

JURECZEK idzie z wózkiem przed siebie w stronę taśmy produkcyjnej. Odstawia karton z wózka na taśmę, patrzy na telefon i zmierza w kierunku wyjścia. Nagle przed nim staje ADA.

EWELINA
O, hej. Słuchaj, pomożesz nam? Jednego kartonu nie możemy ściągnać, a rozciąć tym ciężej.

JURECZEK
No dobra.

JURECZEK i EWELINA podchodzą do jednego z regałów. ADA wskazuje na karton na samej górze.

EWELINA

O, ten.

JURECZEK łapie za karton i z trudem go ciągnie w swoją stronę.

JURECZEK
Rzeczywiście ciężki.

EWELINA
Ale dobrze ci idzie, śmiało.

Nagle z wózkiem nadjeżdża ADA.

ADA
O, ja też chcę z tego wziąć.

EWELINA i ADA wyciągają 2 pary spodni z kartonu, po czym skanują.

EWELINA
Super, a dasz radę odstawić?

JURECZEK
Pewnie.

JURECZEK bierze karton w ręce. Lekko mu się wysuwa z rąk, ale JURECZEK dalej stara się go umieścić na półce.

ADA
Czekaj, pomogę ci.

ADA i JURECZEK pchają karton na półkę. Chwilę potem ADA szybkim ruchem bierze nożyk JURECZKA z kieszeni jego bluzy.

EWELINA
Dzięki wielkie.

ADA
No, dzięki.

JURECZEK
Spoko.

JURECZEK uśmiecha się i zmierza w stronę wyjścia z magazynu. EWELINA patrzy na ADĘ, a ta z uśmiechem na ustach pokazuje nożyk JURECZKA.

ADA
Widzisz? Prosta sprawa.

Nagle ADA idzie w stronę drugiego końca taśmy produkcyjnej przy windzie.

EWELINA
Ada, co chcesz zrobić?

ADA
Cicho bądź.

ADA dochodzi do taśmy, EWELINA tuż za nią.

ADA
Osłaniaj mnie.

EWELINA
Ada, co ty?

ADA
Kurwa, rób co mówię!

EWELINA patrzy w lewo, potem w prawo. ADA robi parę kroków w tył, zagląda pod taśmę i rozcina parę kabli znajdujących się pod nią. Nagle taśma i winda przestają działać. EWELINA patrzy w szoku na ADĘ. ADA ociera nożyk o bluzkę i rzuca go pod taśmą. Do dziewczyn podchodzi ROMEK ze swoim wózkiem i kartonem na nim.

EWELINA
Ada...

ADA
Morda.

ROMEK
Co jest? Taśmę wyłączyli?

ADA
No właśnie nie wiem. Przestała działać.

ROMEK zostawia wózek i podchodzi do windy. Wciska guzik alarmu i rusza dźwignią manualną.

ROMEK
Winda też nie działa? Co do cholery? Coś ruszałyście?

ADA
Nie, dopiero co przyszliśmy.

ROMEK
Idę do kierownika.
ROMEK szybkim krokiem idzie do biura kierownika. ADA uśmiecha się do EWELINY.

ADA
Normalnie Oscara powinnam dostać za to.

EWELINA
Ada, co ty zrobiłaś?

ADA
Hej, ty też masz w tym swój udział. Więc jak coś powiesz to obie będziemy mieć przejebane. A teraz spierdalamy.

ADA odchodzi od windy. EWELINA stoi chwilę zmieszana, po czym idzie za nią. Przy taśmie gromadzi się coraz więcej pracowników.

WNĘTRZE – ANTRESOLA

PABLO i JURECZEK wracają z przerwy korytarzem antresoli i szukają swoich wózków.

PABLO
Ja się odwracam i ręką strącam ten słoiczek. Wszystko na podłogę wyleciało. Ja wpadam w panikę, bo to ostatnie było, a mały się drze. No ale dobra. Biorę ręcznik papierowy, schylam się... i jak Boga kocham. Robaki. Milimetrowe robaki się tam wiją. Ja się za głowę łapię. Szukam wśród fragmentów szkła tego z etykietą, patrzę, i normalnie data ważności się zgadza. Ale pomyśleć, że jeszcze chwila i mały by to dostał. I weź teraz ufaj sklepom. To jest tragedia jakaś.

JURECZEK
Aż mi się wierzyć nie chce.

PABLO
A jednak.

PABLO i JURECZEK dostrzegają paru pracowników przyglądających się jak KIEROWNIK MICHAŁ i WOJAK grzebią przy windzie.

PABLO
A co to za zgromadzenie?

PABLO podchodzi do AGNIESZKI.

PABLO
Ty, co jest?

AGNIESZKA
Winda i taśma nie działają.

JURECZEK
Co?

AGNIESZKA
No, nie działają. Od paru minut wszystko stoi.

KIEROWNIK MICHAŁ
No, cholera jasna! Jeszcze tego brakuje.

WOJAK
Dzwonić do serwisanta?

KIEROWNIK MICHAŁ
Kurwa, dzwoń. Zaraz coś mnie trafi.

WOJAK wyjmuje z kieszeni spodni telefon i wybiera numer serwisanta. KIEROWNIK MICHAŁ patrzy na pracowników.

KIEROWNIK MICHAŁ
No co stoicie? Do pracy!

Pracownicy powolnym ruchem kontynuują pracę.

WOJAK
Zajęte.

KIEROWNIK MICHAŁ
Akurat teraz?! Zajebiście!

WOJAK
Ty, to wtedy...

WOJAKOWI wkłada telefon do kieszeni spodni, ale telefon spada na ziemię.

WOJAK
Kurwa! Tylko się nie stłucz, tylko się nie stłucz.

WOJAK schyla się po telefon i widzi pod taśmą nożyk JURECZKA.

WOJAK
Ej, Michał.

KIEROWNIK MICHAŁ
Co?

WOJAK wyjmuje spod taśmy nożyk. Wstaje i pokazuje go KIEROWNIKOWI MICHAŁOWI.

WOJAK
Zobacz, nożyk znalazłem.

KIEROWNIK MICHAŁ przygląda się nożykowi. Podnosi wzrok, szybko patrzy pod taśmę i dostrzega przecięte kable.

KIEROWNIK MICHAŁ
Ja pierdolę! To jakieś żarty chyba!

WOJAK
Co jest?

KIEROWNIK MICHAŁ
Ktoś kable przeciął.

WOJAK
Co, kurwa?

WOJAK szybko patrzy pod taśmę i też widzi przecięte kable.

WOJAK
O, kurwa!

KIEROWNIK MICHAŁ
Chcę widzieć wszystkich pod biurem. Natychmiast!

WOJAK
Wszyscy do biura! Wszyscy! Bez wyjątków!

Pracownicy rozglądają się po sobie po czym idą za KIEROWNIKIEM MICHAŁEM I WOJAKIEM w stronę biura.

WNĘTRZE – MAGAZYN, PRZESTRZEŃ ZA ANTRESOLĄ

KIEROWNIK MICHAŁ stoi z założonymi rękami pod drzwiami biura i czeka aż przyjdą wszyscy pracownicy. Część stoi już na przeciwko niego. Kiedy dochodzi na miejsce ostatnia trójka, w tym JURECZEK, KIEROWNIK MICHAŁ wyjmuje z kieszeni nożyk.

KIEROWNIK MICHAŁ
Czyje to jest?

Zapada cisza. Niektórzy pracownicy oglądają się po sobie.

KIEROWNIK MICHAŁ
Czyje to jest?

JURECZEK patrzy na nożyk, po czym chowa ręce w kieszeni i zdaje sobie sprawę, że nie ma w nich swojego nożyka. Patrzy jeszcze raz na ten, trzymany przez KIEROWNIKA MICHAŁA. Zaczyna się pocić.

KIEROWNIK MICHAŁ
Pytam ostatni raz. Czyj to nożyk?
Nadal nikt się nie odzywa.

KIEROWNIK MICHAŁ
W porządku. Wojak, podaj mi listę.

WOJAK podnosi z biurka za nim neseser z listą obecności i podaje ją KIEROWNIKOWI.

KIEROWNIK MICHAŁ
No to lecimy po kolei. Martyna, od dzisiaj tu nie pracujesz.

MARTYNA otwiera usta ze zdziwienia i patrzy po innych.

KIEROWNIK MICHAŁ
Damian, od dzisiaj tu nie pracujesz. Kajetan, od dzisiaj tu nie pracujesz.

WOJAK
Michał, poczekaj chwilę.

KIEROWNIK MICHAŁ
Kamila, od dzisiaj tu nie pracujesz.

JURECZEK patrzy na reakcję osób, które wyczytuje KIEROWNIK MICHAŁ. Widać na nim, że nie wie czy się odezwać, czy nie.

KIEROWNIK MICHAŁ

Przemek...

JURECZEK
To chyba mój.

Wszyscy patrzą na JURECZKA. Ten, z trudem łapie kontakt wzrokowy z innymi. Jakby natychmiast pożałował, że się odezwał.

KIEROWNIK MICHAŁ
„Chyba twój”? To podejdź, i upewnij się.

JURECZEK podchodzi do KIEROWNIKA MICHAŁA, bierze nożyk do ręki. Przełyka ślinę ze zdenerwowania.

JURECZEK
Tak... To mój.

KIEROWNIK MICHAŁ
Dziękuję, Jurku. Moi drodzy, chciałbym was poinformować, że jakieś 20 minut temu przestała działać winda. Okazało się, że ktoś przeciął przy niej przewody. A ten nożyk znaleziono tuż pod taśmą. Możesz się wytłumaczyć?

JURECZEK patrzy z niedowierzaniem to na KIEROWNIKA MICHAŁA, to na resztę pracowników.

JURECZEK
Ja... ja nic o tym nie wiem. Naprawdę. Ja byłem na przerwie...

KIEROWNIK MICHAŁ
Jurku, od dzisiaj tu nie pracujesz.

JURECZEK patrzy na KIEROWNIKA MICHAŁA w wielkim szoku.

KIEROWNIK MICHAŁ
Co do tych osób, co wcześniej wyczytałem, to sytuacja bez zmian. Niech to będzie kara, dla ciebie Jurku. Nie dość, że utrudniłeś teraz pracę innym pracownikom, to jeszcze części pozbawiłeś pracy.

KAMILA
Panie kierowniku...

KIEROWNIK MICHAŁ
Ani słowa.

JURECZEK
Ja naprawdę...

KIEROWNIK MICHAŁ
Cisza, powiedziałem! Masz szczęście, że nienawidzę policji. W przeciwnym razie bez wahania bym do nich zadzwonił, oni by tu przyjechali i zgarnęli twoje dupsko! Nie wiem co ci strzeliło do łba, by to zrobić, ale cokolwiek to było, mam nadzieję, że jesteś zadowolony teraz. A teraz wypierdalaj! Natychmiast!

JURECZKOWI po policzkach spływają łzy i zaczyna odchodzić szybkim krokiem w stronę wyjścia. Próbuje zatrzymać go PRZEMEK, który z trudem wierzy w to, co się dzieje.

PRZEMEK
Jurek, poczekaj...

JURECZEK ignoruje go i idzie dalej w stronę wyjścia. KIEROWNIK MICHAŁ rzuca listę obecności na biurko.

KIEROWNIK MICHAŁ
A wy do pracy!

KIEROWNIK MICHAŁ idzie do biura i zatrzaskuje za sobą drzwi. Zaraz za nim wchodzi WOJAK. Powoli inni pracownicy odchodzą od biura.

DAMIAN
Kurwa, jak go zobaczę w szatni to mu tak wpierdol dam.

KAJETAN
Damian, czekaj. Wierzysz w to? Że Jureczek? Jeszcze przed chwilą normalnie gadałem z nim.

DAMIAN idzie szybkim krokiem do szatni, a KAJETAN za nim. Powoli za nimi idą RYSIEK i KRZYSIEK.

RYSIEK
Popatrz, Krzysiu. Jeden koleś coś nabroił, a ile osób na tym cierpi. I jak tu ma być dobrze?

Wszyscy pracownicy się rozchodzą w swoje strony.

WNĘTRZE – BIURO MAGAZYNU

KIEROWNIK MICHAŁ bierze tabletki na uspokojenie do ręki, po czym popija wodą. WOJAK stoi w kącie i patrzy na niego.

WOJAK
Jak ja zazwyczaj trzymam z tobą, to teraz przegiąłeś trochę.

KIEROWNIK MICHAŁ
Pierdolę. Może w końcu sobie uświadomią, że to nie jest jakieś przedszkole. Kurwa, jak długo tu jestem to nie widziałem jeszcze czegoś takiego.

WOJAK
Rozumiem cię doskonale. Ale nie daje mi to spokoju, czemu akurat Jurek by to zrobił. Z tych wszystkich patałachów? Nie śmierdzi ci to trochę?

KIEROWNIK MICHAŁ
Oj śmierdzi. Bardzo. Wręcz jebie mega opóźnieniami.

WOJAK
Tam opóźnienia. Naprawdę nie sądzę, żeby to Jurek zrobił. Sam go widziałeś. Kurwa, on przecież jak baranek na tle tych wszystkich.

KIEROWNIK MICHAŁ
Może właśnie pod tym barankiem ukrywał się jakiś popierdoleniec.

WOJAK
Jakie kamery u nas działają?

KIEROWNIK MICHAŁ
Co?

WOJAK
Mamy kamerę przy drugiej windzie?

KIEROWNIK MICHAŁ
Atrapę.

WOJAK
A działające?

KIEROWNIK MICHAŁ
Tu przy biurze, przy wejściu i... kurwa, gdzieś jeszcze...

WOJAK
Przy taśmie?

KIEROWNIK MICHAŁ
Chyba. Sam nie pamiętam teraz.

WOJAK
Gdzieś można obejrzeć taśmy?

KIEROWNIK MICHAŁ
Ty na serio pytasz?

WOJAK
Ej, może chłopak wcale nie jest winny.

KIEROWNIK MICHAŁ
Wojak, jak długo tu pracujesz? Widziałeś, żebyśmy kiedykolwiek jakieś taśmy tu trzymali? To wszystko leci na żywo i chuj. Nie zapisujemy tego nigdzie.

WOJAK włącza monitor obok niego i patrzy na obraz z trzech kamer.

WOJAK
Czyli to się nigdzie nie zapisuje?

KIEROWNIK MICHAŁ
Kurwa, gdzie? Na dysku 320 mega?

WOJAK
Ja pierdolę. To się nigdy nie dowiemy.
Rozlega się pukanie do drzwi biura.

KIEROWNIK MICHAŁ
Kogo tam niesie? Wejść!

Do biura chodzi PAN KOORDYNATOR.

PAN KOORDYNATOR
Chciałem tylko się spytać, czy skoro wyjebałeś 4 osoby, to dalej mam myśleć o kolejnych?

KIEROWNIK MICHAŁ
Nie. Wracaj do pracy.

PAN KOORDYNATOR wychodzi z biura i zamyka za sobą drzwi.

KIEROWNIK MICHAŁ
Sami debile mnie otaczają. Muszę jakiś urlop wziąć, bo coś mnie trafi zaraz.

WNĘTRZE – AUTOBUS

JURECZEK jedzie autobusem do domu. Patrzy przez okno na mijane widoki. Widać po nim, że jest potwornie przygnębiony.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, KUCHNIA

JURECZEK wchodzi do kuchni i rozgląda się szukając MAMY. Zauważa przyczepioną kartkę na lodówce. Jest na niej napisane: „Jureczku, zamów sobie na obiad pizzę. Zostawiłam pieniądze na stole. Wrócę późno”. JURECZEK patrzy na stół i widzi zostawione na stole 20 zł. Podnosi je ze stołu, wkłada do kieszeni i wychodzi z kuchni.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, POKÓJ JURECZKA

JURECZEK siada na fotelu przed komputerem. Schyla się, żeby go włączyć, wciska guzik, ale komputer nie reaguje. Powtarza tę czynność jeszcze parę razy. Schyla się pod biurko, wyjmuje kabel z listwy zasilającej i wkłada z powrotem. Następnie znowu próbuje uruchomić komputer, ale ten dalej nie chce się uruchomić. W pewnym momencie JURECZKOWI zaczynają drżeć wargi. Zaczyna szlochać. Szloch z sekundy na sekundy zamienia się w wielki ryk. JURECZKOWI spływają łzy po policzkach. Jego płacz słychać po całym mieszkaniu.

WNĘTRZE – BIURO MAGAZYNU

WOJAK siedzi przed jednym z komputerów i patrzy na nagrania z poprzedniego dnia. Do biura wchodzi LEMING, ciężko wzdycha i sięga po kubek z kawą na biurku obok niego.

LEMING
I co?

WOJAK
Gówno. Co za pajac ustawia te kamery?

LEMING
To pewnie pan prezes.

WOJAK
Chuj, nic nie widać. Jedyny sensowny widok jaki zobaczyłem, to że Samson idzie na przerwę. Żaden ze mnie detektyw, ale fakt, że idzie znacznie później od reszty bandy jest trochę podejrzane. Może rzeczywiście to zrobił.

LEMING
Jeśli tak, to dostał na co zasłużył.

WOJAK
Ale nawet jeśli to zrobił... po prostu nie kumam tego. Czy coś go wkurzyło wtedy? Czy chciał coś udowodnić tym? Pojebane to wszystko.

LEMING
Bez kitu.

Do biura wchodzi KIEROWNIK MICHAŁ.

KIEROWNIK MICHAŁ
Kurwa, roboty nie macie?

WOJAK
Patrzyłem na nagrania, ale gówno widać.

LEMING
Ja rozmawiałem z serwisantem. Jutro przyjedzie, ale trochę zabulimy.

KIEROWNIK MICHAŁ
Jakie „my”? Prezes zabuli. I nam się oberwie.

WOJAK
Możemy zwalić na koordynatora, że nie pilnuje ludzi.

KIEROWNIK MICHAŁ
Ta, już to widzę. „Sory, szwagier, wylatujesz. Następnym razem patrz, czy debile nie przegryzają kabli.”

Do biura wchodzi DIANA ze skanerem w ręku.

DIANA
Nie ma kartonu na półce.

KIEROWNIK MICHAŁ
Leming, weź to załatw. Ja idę zapalić.

KIEROWNIK MICHAŁ szybkim krokiem wychodzi z biura. LEMING siada do biura i wyciąga rękę w stronę DIANY, żeby ta dała mu skaner.

WNĘTRZE – ANTRESOLA

ADA i EWELINA stoją przy jednym regale i wyciągają z kartonów potrzebne ciuchy. ADA sięga do jednego na najwyższej półce. Widać na jej brzuchu tatuaż z motylem owiniętym wstęgą. EWELINA patrzy na tatuaż jakby zawieszając się. ADA zauważa, że EWELINA się w nią wpatruje.

ADA
Co jest? Podoba ci się?

EWELINA
No, nawet.

ADA
Ty masz w ogóle jakąś dziarę?

EWELINA
Nie.

ADA
Może sobie zrobisz? Faceci lubią. Mam znajomego, który ma jeden salon w Głównym. Załatwiłabym ci zniżkę.

EWELINA lekko się uśmiecha. ADA wyciąga z kieszeni telefon i sprawdza godzinę.

ADA
Ty, przerwa. Spadamy.

ADA wrzuca skaner do kartonu. EWELINA idzie za nią. Obie mijają KRZYŚKA i RYŚKA. Jeden opiera się o regał, jakby go bolały plecy, a drugi patrzy w telefon.

ADA
A wy, zapierdalać.

ADA i EWELINA idą dalej w stronę wyjścia. KRZYSIEK i RYSIEK patrzą w ich stronę.

RYSIEK
Zobacz, Krzysiu. Człowiek na chwilę chce odpocząć po czterech godzinach roboty, a już się go czepiają. I gdzie tu sprawiedliwość?

WNĘTRZE – SZATNIA

EWELINA siedzi w szatni na ławce i przegląda swoje SMSy na telefonie. Widać, że wysłała kilkanaście do swojego chłopaka, na które on nie odpowiedział. Nagle do szatni wychodzi ADA z telefonem w ręku.

ADA
I co, nie odbiera?

EWELINA
Nie.

ADA
Co za kutas jebany. Powinnaś go rzucić i tyle.

EWELINA wzdycha i dalej patrzy w ekran telefonu. ADA siada obok EWELINY i pokazuje jej na telefonie zdjęcia tatuaży.

ADA
Zobacz, jak walniesz sobie któryś z tych na brzuchu, albo plecach, to każdy będzie twój.

ADA przesuwa palcem po telefonie pokazując EWELINIE różne tatuaże.

EWELINA
Rodzice by mi nie pozwolili.

ADA
A jak się dowiedzą? Pokazujesz codziennie brzuch? No właśnie.

EWELINA
Nie mam też za dużo kasy.

ADA
No to ci mówię, że zniżkę ci załatwię. Ewentualnie ci coś pożyczę. O, ten zobacz. Ładny nie?

ADA i EWELINA patrzą się w ekran telefonu pokazujący tatuaż typu Tribal.

EWELINA
No, nawet.

ADA
Dobra, to oglądaj se dalej, ja do kibla idę.

ADA idzie do toalety, a EWELINA zostaje sama z telefonem ADY w ręku. Przesuwa palcem po ekranie oglądając coraz kolejne tatuaże. W pewnym momencie odwraca się do tyłu i patrzy, czy ADA nie wychodzi z toalety. Potem wychodzi z galerii z tatuażami na telefonie i zauważa galerię wideo. Wchodzi do niej. Jej uwagę przykuwa jeden plik, na którym widać ADĘ stojącą nago przed lustrem. EWELINA znowu ogląda się do tyłu i włącza plik wideo. Widać na nim, że ADA poprawia sobie włosy przed lustrem. Nagle rozlega się głoz zza kamery.

GŁOS
Tak, tak. Piękna jesteś. Przyjdziesz wreszcie?

ADA
Kurwa, chwilę.

GŁOS
I tak zgaszę światło.

ADA
A ja wolę przy włączonym.

ADA odwraca się przodem do kamery.

ADA
Co ty odwalasz? Oddawaj!

GŁOS
Bo co mi zrobisz?

Widać na klipie, że kamera się trzęsie, jakby dwie osoby się szarpały o nią. EWELINA mruży oczy, jakby starała się coś odczytać z tego obrazu.

ADA
Dawaj, kurwa!

GŁOS
Nie chcesz mieć małego pornola na pamiątkę?

ADA wyrywa osobie telefon z ręki i zaczyna filmować, tę osobę, która ją filmowała. Okazuje się, że jest to chłopak EWELINY w samych bokserkach.

ADA
I co, fajnie ci teraz?

CHŁOPAK EWELINY
Ja się nie wstydzę.

ADA
A jak ci ściągnę porty?

CHŁOPAK EWELINY
No spróbuj.

Na wideo znowu obraz się rozmazuję, jakby doszło do szarpaniny. Na EWELINY widać ogromny szok. Przerywa wideo. Nagle słychać dźwięk spuszczanej wody w toalecie, a zaraz potem kroki ADY. EWELINA szybko wraca do galerii tatuaży. ADA siada obok niej.

ADA
Sory, muszę esa napisać.

ADA bierze od EWELINY telefon i zaczyna coś pisać na nim.

ADA
I co, zainteresowało cię coś?

EWELINA
Tak, parę rzeczy... chyba musimy już iść, co?

ADA
No, chyba tak.

ADA chowa telefon do kieszeni i wychodzi z szatni. Zaraz za nią idzie EWELINA, która mierzy ją wzrokiem, jakby miała zaraz zrzucić ją ze schodów.

WNĘTRZE – PRZESTRZEŃ ZA ANTRESOLĄ

WOJAK jedzie podnośnikiem z paletami i jedzie z nimi przez magazyn. Podjeżdża pod jedną ze ścian i kładzie je pod nią. Potem schodzi z podnośnika i idzie w kierunku biura. Podchodzi do niego EWELINA.

EWELINA
Przepraszam...

WOJAK
Jak czegoś nie ma, to do biura. Ja się tym nie zajmuję.

EWELINA
Nie o to chodzi. Chodzi mi o tę awarię z windą...

WOJAK
Może jutro będzie działać. Na razie musicie sami chodzić do góry.

EWELINA
Karol, proszę cię!

WOJAK staje w miejscu, wyraźnie zaskoczony, że ktoś nazwał go po imieniu, i odwraca się do EWELINY.

EWELINA
Chodzi o Jurka.

WNĘTRZE – SZATNIA W MAGAZYNIE

ADA wchodzi do szatni. Wyciąga z kieszeni kluczyk, otwiera szafkę i wyjmuje z niej kurtkę. Potem sięga do kieszeni i wyjmuje tusz do rzęs. Wchodzi do toalety. Już chce zacząć się malować, gdy rozlega się dzwonek jej telefonu.

ADA
Nosz kurwa.

ADA wyciąga telefon z kieszeni. Sprawdza kto dzwoni i odbiera.

ADA
Hej, zaraz jadę do ciebie... Aha... No... Nie wiem, chyba wyszła wcześniej. Niezłego ma focha na ciebie. Próbowałam ją

przekonać, żeby se dziarę
zrobiła... nie wiem, może...
dobra lecę, bo autobus mi
ucieknie... No, pa...

ADA rozłącza się, chowa telefon do kieszeni. Patrzy przez chwilę w lustro. Chowa tusz do kieszeni kurtki i wychodzi z toalety. Już zmierza do wyjścia gdy na jej drodze stoją WOJAK i LEMING. ADA staje jak wryta wyraźnie przestraszona. WOJAK łapie ją za ubrania i przyciska do szafki.

WOJAK
Niezła sztuka z ciebie. Nie dość,
że kradniesz ludziom pracę to
jeszcze czyichś chłopaków.

ADA
Co, kurwa?

WOJAK
Zamknij się. Nie wiem co się
dzieje w twojej głowie i
właściwie nie chcę wiedzieć.
Jedyne czego teraz chcę, to
wyrwać ci wszystkie kolczyki z
mordy. Jeden po drugim.

WOJAK bierze do ręki kolczyk w brwi ADY i zaczyna go przekręcać. ADA zaczyna jęczeć z bólu.

ADA
Zabieraj łapy, złamasie! To boli!

WOJAK
Boli? To może wezmę ten drugi?
Może będzie mniej boleć?

WOJAK bierze do ręki kolczyk w wardze ADY i powoli ciągnie w swoją stronę. ADA znowu jęczy i szybko oddycha.

WOJAK
Masz dosyć? Masz dosyć?!

ADA lekko kiwa głową. WOJAK puszcza kolczyk z ręki.

ADA
Kurwa, zgnijesz w więzieniu za
to!

WOJAK

Zaraz po tobie. Za utrudnianie innym pracy i straty finansowe firmy. Tęsknisz za poprawczakiem? A, no tak. Dorosła jesteś. To do pierdla od razu.

ADA
Czego chcesz ode mnie?

WOJAK
Masz jutro przyjść do biura, o 6 rano i ładnie wyspowiadać się panu kierownikowi, o tym co zrobiłaś.

ADA
A jak nie, to co?

WOJAK
A jak nie...

WOJAK znowu bierze do ręki kolczyk w brwi ADY.

WOJAK
To albo ja, albo każdy inny...

W tym momencie patrzy w stronę LEMINGA, który z założonymi rękami obserwuje wszystko.

WOJAK
... sprawimy, że będziesz żałowała każdego dnia, że wyszłaś z pizdy matki. Kumasz?

ADA
I myślisz, że ot tak zapomnę, że znęcałeś się nade mną? Tylko mnie puścisz od razu pójdę na policję...

WOJAK
Gówno ci to da. Mam kontakty w policji. W tym brata. Więc raczej nie masz nikogo po swojej stronie.

ADA
Pierdolisz, wcale nie masz brata.

WOJAK
Komisarz Filip Wojaczyński. Sprawdź sobie. Mam nawet telefon

do niego, mogę ci podać. Albo sam zadzwonię...

WOJAK wybiera numer po czym przykłada telefon do ucha.

WOJAK
Dzień dobry, z komisarzem w Wojaczyńskim mogę prosić? Tu jego brat z tej strony. Dobrze, poczekam.

WOJAK przełącza telefon na głośnomówiący. Rozlega się głos w słuchawce.

GŁOS
Komisarz Filip Wojaczyński, słucham... Halo?...

WOJAK rozłącza się i patrzy na ADĘ, która z trudem nadąża za sytuacją.

WOJAK
Jutro o 6. Kumasz?

ADA kiwa głową.

PLENER – PALARNIA PRZED MAGAZYNEM

WOJAK i LEMING wychodzą z magazynu i idą w stronę palarni. WOJAK wyciąga papierosa i zapala go.

LEMING
Nie wiedziałem, że masz brata w policji.

WOJAK
Bo nie mam.

LEMING stoi nieruchomo z zaskoczenia.

LEMING
Ale...

WOJAK
Tydzień temu koleś mnie spisał za prędkość. Miał ładne nazwisko to zapamiętałem.

LEMING
Ale skąd wiedziałeś, że ma brata?

WOJAK zaciąga się papierosem.

WOJAK
Nie wiedziałem. Miałem, kurwa, szczęście.

LEMING patrzy z niedowierzaniem na WOJAKA, a ten dalej pali papierosa.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, KUCHNIA

JURECZEK i MAMA siedzą przy stole i jedzą obiad.

MAMA
Jutro pracujesz?

JURECZEK odrywa wzrok znad talerza i patrzy przez chwilę na MAMĘ w milczeniu.

JURECZEK
Nie.

MAMA
To może pomożesz mi przy zakupach jutro? Łukasz przyjeżdża.

JURECZEK
Ok.

Przez chwilę oboje znowu jedzą w milczeniu. MAMA patrzy na JURECZKA zaniepokojna.

MAMA
Czy coś się stało?

JURECZEK milczy i stara się unikać wzroku MAMY.

MAMA
Coś z pracą?

JURECZEK
Mamo... ja...

Nagle rozlega się dzwonek telefonu JURECZKA. JURECZEK wyciąga telefon z kieszeni i wstaje od stołu.

JURECZEK
Przepraszam.

JURECZEK idzie do swojego pokoju. MAMA obserwuje go jak wychodzi. Zaniepokojenie nie znika z jej twarzy.

WNĘTRZE - DOM JURECZKA, POKÓJ JURECZKA

JURECZEK wchodzi do swojego pokoju i odbiera telefon.

JURECZEK
Halo?

GŁOS ZE SŁUCHAWKI
Dzień dobry, pan Kamiński?

JURECZEK
Tak.

GŁOS ZE SŁUCHAWKI
Witam, tu Kamila Groth z Human Workers. Chciałabym pana powiadomić, że może pan znowu wrócić do pracy.

JURECZEK
Ale... ale jak to?

GŁOS ZE SŁUCHAWKI
Okazało się, że nie pan jest winny awarii windy w magazynie Matias. Zrobił to ktoś inny za pomocą pańskiego nożyka.

JURECZEK stoi zmieszany z telefonem w ręku.

GŁOS ZE SŁUCHAWKI
Halo? Jest pan tam jeszcze?

JURECZEK
Tak, tak. Jestem.

GŁOS ZE SŁUCHAWKI
Dobrze. To może pan wrócić do pracy jutro na drugą zmianę?

JURECZEK
Yyy... tak. Myślę, że tak.

GŁOS ZE SŁUCHAWKI
Świetnie, to wpisuję pana na jutro na godzinę 14.

JURECZEK
Dobrze, a może mi pani powiedzieć kto to zrobił?

GŁOS ZE SŁUCHAWKI
Przepraszam najmocniej, ale mam drugi telefon na linii. Dziękuję i do usłyszenia.

JURECZEK
Dobrze. Do usłyszenia.

JURECZEK odkłada telefon i patrzy po swoim pokoju jakby starał się ogarnąć sytuację.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, KUCHNIA

MAMA siedzi przy stole z założonymi rekami. JURECZEK wchodzi do kuchni i siada do stołu.

MAMA
To co chciałeś mi powiedzieć?

JURECZEK
Zapomniałem. Dzwonili z Humana, że mam jednak przyjść jutro na 14.

MAMA
Nie mogłeś odmówić?

JURECZEK
Czemu? Zarobię trochę.

MAMA
No, ale Łukasz przyjedzie. Na pewno jest ciekaw co u ciebie.

JURECZEK
No to mu opowiesz.

MAMA
Ale pójdziesz po zakupy przed wyjściem, dobrze?

JURECZEK
No ok.

JURECZEK kontynuuje jedzenie obiadu. MAMA mierzy go wzrokiem jakby coś przeczuwała i dołącza do jedzenia obiadu.

WNĘTRZE – ANTRESOLA
Widok z perspektywy pierwszej osoby (JURECZKA), która idzie korytarzem antresoli w stronę biura. Gdy inne osoby zauważają tę osobę, zaczynają się uśmiechać klaskać. W pewnym momencie klaszczą wszyscy łącznie z KIEROWNIKIEM MICHAŁEM.

KIEROWNIK MICHAŁ
Witamy z powrotem.

DIANA rzuca się na szyję JURECZKA i całuje go w policzek.

DIANA
Świetnie, że jesteś!

Oklaski i uśmiechy nie ustają, a JURECZEK z niedowierzaniem i lekkim uśmiechem patrzy na wszystkich. W tle słychać dźwięk alarmu, który z sekundy na sekundę robi się coraz głośniejszy. Przebitka na:

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, POKÓJ JURECZKA

JURECZEK leży w łóżku i otwiera oczy. Ciągle słychać dźwięk alarmu. JURECZEK obraca się i wyłącza budzik. Przeciera oczy i wstaje z łóżka.

WNĘTRZE – MAGAZYN, ANTRESOLA

JURECZEK idzie korytarzem antresoli. Mija innych pracowników, którzy albo nie zwracają na niego uwagi, albo jak już, to zerkają i wracają do pracy.

WNĘTRZE – MAGAZYN, BIURO MAGAZYNU

JURECZEK puka do biura i wchodzi. Za biurkiem siedzi KIEROWNIK MICHAŁ. Obok niego stoi WOJAK trzymając kubek z kawą.

JURECZEK
Dzień dobry.

KIEROWNIK MICHAŁ
Cześć, Jurek.

KIEROWNIK MICHAŁ patrzy na listę obecności. WOJAK popija kawę.

KIEROWNIK MICHAŁ
Idź na antresolę. Login numer 12.

JURECZEK
Ok.

JURECZEK wychodzi z biura. WOJAK stawia kubek z kawą na biurku i wychodzi z biura.

WNĘTRZE – MAGAZYN, PRZED BIUREM

JURECZEK przegląda skanery szukając tego, który ma najwięcej baterii. Podchodzi do niego WOJAK.

WOJAK

Jak się trzymasz?

JURECZEK
W porządku.

WOJAK
Masz prawo być wkurwiony na nas. Nie słuchaliśmy cię. Ale postaw się na miejscu Michała. Musiał podjąć jakąś decyzję. Niekoniecznie słuszną. Ale jakąś.

JURECZEK
Rozumiem.

WOJAK już wraca do biura ale JURECZEK zatrzymuje go.

JURECZEK
A pozostali? Też wrócili?

WOJAK
Nie. Mówili, że znaleźli coś innego.

JURECZEK
Aha.

WOJAK wchodzi do biura, a JURECZEK bierze skaner i idzie szukać wózka.

WNĘTRZE – ANTRESOLA

JURECZEK jedzie z wózkiem do jednego regału. Przechodzi obok DIANY, która zbiera ubrania do swojego wózka.

DIANA
Samson?

JURECZEK się zatrzymuje i odwraca w jej stronę.

DIANA
Wróciłeś!

DIANA podbiega do JURECZKA i obejmuje go.

JURECZEK
Ta, wróciłem.

DIANA
Już myślałam, że się nie zobaczymy.

JURECZEK

A jednak. Jest Przemek?

DIANA
Przemek? Nie, zwolnili go niedawno.

JURECZEK
Zwolnili?

DIANA
Ta, podobno za bardzo się opieprzał według nich. Pewnie niedługo jakieś nowe osoby przyjdą. W końcu trochę nas ubyło od czasu tej awarii.

JURECZEK
No tak.

Nagle do oboja podchodzi EWELINA.

EWELINA
Jurek?

JURECZEK patrzy w jej stronę.

EWELINA
Słuchaj... ja cię chciałam przeprosić za to wszystko. Nie wiedziałam, że Ada będzie chciała zrobić coś takiego. A jednak jej pomogłam w tym. No i wykorzystałam cię. Przepraszam za to.

DIANA podchodzi do EWELINY i uderza ją otwartą dłonią w policzek.

DIANA
Głupia pizda.

DIANA bierze swój wózek i odjeżdża od swojego regału. EWELINA trzyma się za policzek. Łza spływa jej po policzku. JURECZEK chwilę patrzy na nią, po czym odjeżdża dalej ze swoim wózkiem.

WNĘTRZE – MAGAZYN, ANTRESOLA

Wieczór. Każdy pracownik jest zajęty czymś innym. Między regałami przechadza się JURECZEK ze swoim wózkiem.

KIEROWNIK MICHAŁ (z oddali)
Skanery!

JURECZEK słysząc komendę zakleja swój karton i odstawia go na taśmę.

WNĘTRZE – MAGAZYN, POD BIUREM

JURECZEK idzie ze swoim skanerem pod biuro, gdzie czekają inni pracownicy. KIEROWNIK MICHAŁ zauważa JURECZKA i wskazuje palcem jakby liczył.

KIEROWNIK MICHAŁ
Dobra, na razie.

JURECZEK nie przestaje iść w kierunku szafki ze skanerami, a inni pracownicy się rozchodzą. JURECZEK odstawia skaner na miejsce i też zaczyna zmierzać w kierunku wyjścia. Potem zauważa, że DIANA na niego czeka.

DIANA
Hej. Jak tam?

JURECZEK
W porządku. A u ciebie?

DIANA
Nie wiem jak tobie, ale mi się strasznie dłużyło.

JURECZEK
No, mi też w pewnym momencie.

DIANA
Czy oni cię przeprosili chociaż?

JURECZEK
Nie.

DIANA
Co za chuje. Jakbym mogła, to bym jaja urwała wszystkim.

JURECZEK
Z tej strony cię nie znałem.

DIANA się śmieje.

DIANA
Jutro jesteś?

JURECZEK
Tak.

DIANA
Fajnie.

DIANA i JURECZEK idą w stronę wyjścia a na magazynie powoli gasną światła.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, PRZEDPOKÓJ

JURECZEK wiesza kurtkę na wieszaku i zaczyna zdejmować buty. Do przedpokoju wchodzi MAMA w szlafroku.

MAMA
Cześć.

JURECZEK
Cześć.

MAMA
Jak w pracy?

JURECZEK
Może być.

MAMA
Chodź do pokoju. Chcę porozmawiać.

MAMA wychodzi z przedpokoju. JURECZEK zawiesza się zaintrygowany czego MAMA może od niego chcieć.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, SALON

MAMA siedzi na fotelu i patrzy na JURECZKA wchodzącego do salonu.

MAMA
Usiądź.

JURECZEK powoli siada na łóżku naprzeciwko fotela, na którym siedzi MAMA.

MAMA
Powiedz mi, czy jesteś zadowolony z tej pracy?

JURECZEK
Raczej tak.

MAMA

Raczej?

JURECZEK
Nie jest trudna.

MAMA
Ale myślisz, że możesz tam pracować jeszcze przez parę lat?

JURECZEK
Nie wiem.

MAMA
Czy można tam awansować?

JURECZEK
Chyba tak. Ci, którzy mają umowę o pracę zaczynali tak jak ja.

MAMA
A wiesz po jakim czasie?

JURECZEK
Nie.

MAMA
Dlaczego?

JURECZEK
Jakoś... nie miałem kiedy zapytać.

MAMA
Może cię to nie interesuje po prostu?

JURECZEK milczy.

MAMA
Jureczku. Ja się cieszę, że znalazłeś sobie pracę. Ale powinieneś myśleć też o przyszłości. Chciałbyś do końca życia pracować za jakieś grosze? Nie chcesz się wyprowadzić? Założyć własną rodzinę?

JURECZEK
Mamo, jeszcze mam czas na to.

MAMA
I chcesz tak tkwić w miejscu? Z tego co widzę, to nawet cię nie

interesuje możliwość awansu, czy znalezienia innej pracy.

JURECZEK
Ale po co mam szukać, skoro dobrze mi idzie to co robię?

MAMA
Jurku... to jest gówno nie praca. Tam pewnie pracują jakieś młodziaki bez wykształcenia i perspektyw. Zakały społeczne. Chcesz być jednym z nich?

JURECZEK
Nie jest tak. Niektórzy tylko tak dorabiają.

MAMA
Bo pewnie mają też inne gówniane prace. Spójrz na Łukasza. On wiedział co chce od życia. I osiągnął to co chciał. A ty? Gdybyś mógł to całe życie byś spędził przed komputerem pewnie. Po części jesteś jak ojciec. Od zawsze miał wszystko gdzieś. Od życia chciał tylko świętego spokoju. Wtedy jeszcze inne czasy były. On musiał studiować, żeby do wojska nie pójść. Wy teraz macie łatwiej, bo do niczego nie jesteście zobowiązani. Macie wolną rękę. I właśnie widzę na ulicy samych dresiarzy i żuli. Bo se wszystko mogą. A wracając do twojego magazynu, to traktują cię pewnie jako część machiny tylko. Kolejny murzyn do roboty. Ja też kiedyś umrę Jureczku. I jak sobie wtedy poradzisz? Dopóki nie podejdziesz do sprawy poważnie, to źle będzie z tobą.

JURECZEK milczy przez dłuższą chwilę.

JURECZEK
Mogę już iść?

MAMA
O. I właśnie o tym mówię. Nic do ciebie nie dociera. Tak, idź

sobie. Włącz sobie komputer, i słuchaj sobie tych łysoli kurwujących na lewo i prawo. Może oni ci wbiją coś do głowy. No idź! A jak będziesz mieć problemy to licz na siebie. Nie będę cię całe życie za rączkę trzymać.

JURECZEK wstaje z kanapy i idzie do swojego pokoju. MAMA ciężko wzdycha, wstaje z fotela i idzie po papierosa. Próbuje go zapalić, ale zapalniczka nie chce działać. Rzuca papieros na podłogę i trzyma się obiema rękami za głowę.

PLENER – KOKOSZKI, OKOLICE PRZYSTANKU

JURECZEK i paru innych pracowników wysiada z autobusu i idą w stronę magazynu. Za JURECZKIEM idzie młody chłopak koło 20-stki – ADRIAN.

ADRIAN
Hej, sory. Do magazynu Matias to tędy?

JURECZEK odwraca się w stronę ADRIANA.

JURECZEK
Tak, właśnie tam idziemy.

ADRIAN
A, to zajebiście. Adrian.

ADRIAN podaje rękę JURECZKOWI.

JURECZEK
Jurek.

ADRIAN
Miło. Co tam się robi w ogóle?

JURECZEK
No, wiesz. Zbiera ciuchy do wysyłki.

ADRIAN
Babka z Humana coś mówiła, że ze skanerami się łazi, ta?

JURECZEK
No dokładnie.

ADRIAN
Zapierdol jest?

JURECZEK
Ostatnio nie.

ADRIAN
Aha, to spoko. Ludzie spoko?

JURECZEK
Pewnie.

ADRIAN
A szefostwo?

JURECZEK
Zależy na kogo trafisz.

ADRIAN
Kumam. Ja wcześniej w słodyczach robiłem. Wiesz, głośne maszyny, ludzie wszędzie, a najlepsze, że co chcesz to możesz wsuwasz, a nikt sie nie przypieprzy.

JURECZEK
To fajnie.

ADRIAN
No, ale niedawno wyjebali paru, w tym mnie, i trza było coś innego znaleźć.

JURECZEK
Aha. Może tu też ci się spodoba.

ADRIAN
Wiem, że już jedno mi się nie podoba. Kasa.

JURECZEK
No tak. Nie jest to dużo.

ADRIAN
Tam robiłem 12 za godzinę.

JURECZEK
Serio?

ADRIAN
Tak. Lubiłem tę robotę w sumie. Szkoda, że wyszło jak wyszło. A, co było głupie, buliłem za dentystę wiele razy. Wiesz, jak wsuwasz czekoladę non stop przez 3 miesiące, to w końcu zęby ci

odmawiają posłuszeństwa. Ja pierdolę, jakby zliczyć, to można powiedzieć, że jedną wypłatę spędziłem na dentystach.

ADRIAN i JURECZEK idą dalej w stronę magazynu.

WNĘTRZE – MAGAZYN, ANTRESOLA

JURECZEK i ADRIAN idą przez antresolę ciągnąc za sobą wózki i trzymają skanery.

JURECZEK
Jest 60 regałów. Pracujemy na dole i na górze. Po lewej rząd P, po prawej L.

ADRIAN
Na opak zdeczka.

JURECZEK
Niestety. No i np. skaner pokazuje nam regał 14, rząd 3, półka 3. To wybieramy z niego co trzeba.

ADRIAN sięga ręką do kartonu po koszulkę i wrzuca do kartonu.

JURECZEK
Chwilka. Musisz zeskanować kod z koszulki najpierw.

ADRIAN
Aha. Dobra.

ADRIAN wyciąga koszulkę z kartonu i skanuje z niej kod.

JURECZEK
Potem wpisujesz ilość. Czyli „enter” i 1.

ADRIAN
Dobra...

JURECZEK
I karton z którego wziąłeś.

ADRIAN skanuje kod kreskowy na kartonie.

ADRIAN
Pisze, że styka.

JURECZEK
No i dobra. To lecimy dalej.

ADRIAN
Z palcem w dupie to można robić.

JURECZEK
Nie próbowałem, ale jak chcesz to śmiało.

ADRIAN się śmieje.

JURECZEK
Co pokazuje teraz?

ADRIAN
Regał 15, rząd 28, półka 4.

JURECZEK
Dobra, to idziemy tam.

ADRIAN i JURECZEK jadą z wózkami w stronę regału 15.

WNĘTRZE – SZATNIA

ADRIAN i JURECZEK wchodzą do szatni i otwierają swoje szafki. ADRIAN wyjmuje plastikowe pudełko z kanapkami, JURECZEK siatkę ze swoimi i siada na ławce na przeciwko szafki.

ADRIAN
Nie idziesz do jadalni?

JURECZEK
Nie, tutaj zjem.

ADRIAN
Czemu?

JURECZEK
Po prostu wolę tu.

ADRIAN siada obok niego.

ADRIAN
Jak tak, to ja też.

JURECZEK patrzy na ADRIANA po czym wyciąga z siatki kanapkę. ADRIAN wyjmuje z pudełka swoją i zaczyna jeść.

ADRIAN
Smacznego.

JURECZEK
Dzięki.

JURECZEK zaczyna jeść swoją kanapkę.

ADRIAN
Nie lubisz ludzi tutaj?

JURECZEK
Nie, czemu?

ADRIAN
Myślałem, że to jest powód dlaczego jesz sam.

JURECZEK
Tu jest ciszej.

ADRIAN rozgląda się po szatni nasłuchuje.

ADRIAN
Bez kitu. Jak długo tu robisz?

JURECZEK
Jakieś 2 miesiące.

ADRIAN
A poza tym coś robisz? Studiujesz?

JURECZEK
Nie.

ADRIAN
Aha. Ja składam papiery na ASP.

JURECZEK
Malujesz?

ADRIAN
Rzeźbię. Ale nie mów nikomu. Zawsze ludzie mają bekę z tego. Twierdzą, że to niezbyt męskie.

JURECZEK
Brzmi ciekawie według mnie.

ADRIAN
To fajnie. A czym się interesujesz?

JURECZEK
A wiesz... wszystkim po trochu...

ADRIAN
Na przykład?

JURECZEK
Nie wiem... komputerami?

ADRIAN
Aha.

ADRIAN bierze gryza kanapki i przeżuwa w milczeniu.

ADRIAN
Ja zacząłem rzeźbić jak miałem 13 lat. Wiesz jak mydło za długo stoi w wodzie to robi się miękkie? No, to ja kiedyś wziąłem takie do ręki i zacząłem paznokciem w nim grzebać. Taką deskorolkę z niej zrobiłem. Pamiętam, mama zobaczyła tą deskorolkę to potem do mnie z mordą, że „co ja robię?”, „mydło marnuje”. Ale jednak czułem frajdę z tego. Więc kiedyś u dziadka np. znalazłem jakąś małą kłodę i zacząłem dłubać. I wyżłobiłem taką rybę. Dziadek to zauważył i zaczął mieć pretensje, że nożem w drewnie grzebię. A jednak ciągle szukałem okazji, żeby rzeźbić z czegoś. Nagle w gimnazjum mieliśmy zrobić jakiś projekt. Chyba z szarego mydła coś. I każdy zrobił jakąś pierdołę, a ja zrobiłem wieżę Eiffla. Tak się nauczycielce spodobała, że spytała się czy może ją zatrzymać. Może do dziś trzyma u siebie? No i tak potem kontynuowałem rzeźbienie. Jakoś tak działa uspokajająco dla mnie. Nie miałeś jakiejś pasji jak byłeś młodszy?

JURECZEK
Raczej nie.

ADRIAN
No weź, każdy coś lubił. Nie wiem, znaczki, konie, penisy w zeszycie?

JURECZEK
Lubiłem rysować.

ADRIAN
Penisy?

JURECZEK
Nie, ogólnie. Każdy jak był mały rysował.

ADRIAN
Ja nie.

JURECZEK patrzy na ADRIANA.

ADRIAN
Znaczy, rysowałem. Ale nigdy nie byłem z tego zadowolony. Jakbym lewą ręką to robił. Długo tu chcesz zostać?

JURECZEK
Nie wiem. Może.

ADRIAN
Podoba ci się tu?

JURECZEK
Może być.

ADRIAN
Nie mierzysz jakoś wyżej? Musi być coś lepszego niż ten obóz pracy.

JURECZEK
Jakoś nie znalazłem. Poza tym nie jestem jakoś uzdolniony. Nie wiem co mógłbym robić. Tu się nadaję. A żebym znalazł jakąś naprawdę dobrą robotę jest po prostu niemożliwe.

ADRIAN
Tak uważasz?

JURECZEK
No.

ADRIAN się uśmiecha i bierze do ust ostatni kęs kanapki.

ADRIAN

A słyszałeś o rakiecie co Rosjanie kupili?

JURECZEK
Rakiecie?

ADRIAN
No. Od Amerykanów. Poczekaj chwilę.

ADRIAN podchodzi do swojej szafki, otwiera ją i bierze z niej plecak. Następnie otwiera jedną z kieszonek plecaka i wyjmuje słoik z torebkami herbaty. Wyjmuje jedną z nich, a plecak wsadza do szafki. Potem znowu siada obok JURECZKA.

ADRIAN
Ruskie chciały kupić rakietę od Amerykanów. To przyjechali do nich, oglądają taką jedną i oglądają. I w końcu się pytają ile chcą za nią. To Amerykanie na to – 100 miliardów dolarów. Ruskie skąpe oczywiście nie zgodziły się na to. Jeden z nich pyta Amerykanów – „co to jest to żółte przy rakiecie”?

ADRIAN pokazuje na kartonik od herbaty.

ADRIAN
Na to Amerykanie, że to kabina bezpieczeństwa. Ruskie wtedy, że oni tego nie potrzebują. Amerykanie kręcili głowami, kręcili ale w końcu ulegli i wyrzucili kabinę.

ADRIAN wyjmuje nożyk z kieszeni i odcina kartonik.

ADRIAN
Teraz takieta kosztuje 50 miliardów. Ale dla Ruskich to wciąż za drogo. To oni znowu oglądają tę rakietę i pytają, co to jest za niteczka?

ADRIAN pokazuje na sznurek od herbaty.

ADRIAN
Amerykanie na to, że to zapas tlenu. To Ruskie na to, że tego

też nie potrzebują. To Amerykańce wyjebali nitkę.

ADRIAN odcina jeden koniec torebki od herbaty.

ADRIAN
Teraz 20 miliardów kosztuje. To Ruskie znowu kręcą i z kolei pytają o te brązowe granulki w środku. A okazuje się, że to całe paliwo rakiety. Niezbędne, żeby poleciała. Ale Ruskie mają gdzieś i mówią, że tego też nie chcą. Amerykanie z trudem, ale ulegli, więc i paliwo wyrzucili.

ADRIAN wysypuje zawartość torebki od herbaty na ławkę. Potem zawija torebkę tak, żeby przypominała walec i stawia ją pionowo.

ADRIAN
No, i rakieta kosztuje 1 miliard i Ruskie kupili. No to teraz rakieta musi wystartować. Mimo, że jest taka uboga. Amerykanie patrzą na nią i czują, że tracą czas, bo taka rakieta na nic się nie zda. Ale Rosjanie uparci, jednak odpalają.

ADRIAN zapala górną część torebki od herbaty. JURECZEK patrzy z obojętnością jak torebka pali się z góry na dół.

ADRIAN
10, 9, 8, 7, 6, 5, 4, 3, 2, 1...

Torebka nadal wzbija się w powietrze aż pod sufit. JURECZEK zaskoczony obserwuje jej lot. Torebka długo szybuje pod sufitem aż w końcu opada na ziemię.

ADRIAN
Nadal sądzisz, że nie ma rzeczy niemożliwych?

WNĘTRZE – MAGAZYN, ANTRESOLA

JURECZEK zanosi karton z tacką na koniec taśmy produkcyjnej. Podchodzi do niego PABLO.

PABLO

Mamy na sorty iść.

JURECZEK
Nie będzie więcej kartonów?

PABLO
Nie.

JURECZEK odjeżdża z wózkiem od taśmy i mija ADRIANA, który jedzie ze swoim wózkiem.

JURECZEK
Jak zaniesiesz ten karton, to idziemy na sorty.

ADRIAN
Na sorty?

JURECZEK
Tak. Potem ci powiem co i jak.

ADRIAN jedzie dalej z wózkiem, a JURECZEK czeka na niego.

WNĘTRZE – MAGAZYN, PRZESTRZEŃ SORTOWA

JURECZEK i ADRIAN jadą z wózkami przed siebie trzymając w ręku kartki.

JURECZEK
Na tej liście masz podane co masz do zabrania.

ADRIAN
Tu jest wszystko to samo.

JURECZEK
Tak. Po prostu szukasz wśród tych kartonów i wrzucasz do jednego i podpisujesz co w nim jest.

ADRIAN
Aha, kumam.

JURECZEK
Jaki masz pierwszy?

ADRIAN
Regał 3, rząd 14, półka 2.

JURECZEK
No to ja też.

JURECZEK i ADRIAN podjeżdżają pod podany regał i zdejmują z niego karton.

JURECZEK
No, to musisz po prostu wyjąć to co na kartce jest napisane.

ADRIAN
Czyli... 3 pary dżinsów.

JURECZEK
Dokładnie. Najlepiej zwracaj uwagi na kody, wtedy na pewno się nie pomylisz.

ADRIAN
Spoko.

ADRIAN sięga do kartonu i szuka konkretnych dżinsów. W tym samym czasie do JURECZKA podchodzi IZA.

IZA
Hej Samson, pomożesz mi jeden karton ściągnąć?

JURECZEK
Ok.

IZA odchodzi od JURECZKA.

JURECZEK
Zaraz przyjdę.

ADRIAN
Spoko, chyba dam se radę.

JURECZEK idzie za IZĄ i podchodzi do regału, przy którym ona stoi.

JURECZEK

Który?

IZA

Ten na samej górze.

IZA wskazuje na karton na górnej półce przed nimi. JURECZEK próbuje go ściągnąć ale ma problemy.

JURECZEK

Kurde, ciężki.

IZA
No właśnie.

JURECZEK próbuje cały czas ale karton ledwo drgnie.

JURECZEK
Co oni tam włożyli? Cegły?

JURECZEK rozgląda się i bierze paletę leżącą niedaleko regału. Przeciąga ją przed regał z kartonem. Staje na palecie i znowu próbuje ściągnąć karton.

JURECZEK
Aha, i wszystko jasne.

JURECZEK dostrzega jedno ze skrzydełek kartonu zablokowane między górnymi szczeblami półki od regału. Próbuje siłą je wyjąć. W tym samym czasie jedna z deseczek palety się ugina.

JURECZEK
Masz może nożyk?

IZA sięga do tylnej kieszeni, wyjmuje nożyk i podaje go JURECZKOWI.

IZA
Co, coś tam blokuje?

JURECZEK
Ta, ale zaraz będzie po sprawie.

JURECZEK bierze od IZY nożyk i próbuje odciąć wystające skrzydełko. Z trudem odcina je tym samym powodując uginanie się deski palety. W końcu JURECZEK odcina zbędny kartonik.

JURECZEK
O, poszło.

Następnie znowu przymierza się do ściągnięcia kartonu. Szarpie się i szarpie aż nagle deska od palety, na której cały czas stał, łamie się tuż pod jego stopą. JURECZEK leci do tyłu wypuszczając z ręki nożyk i z wielkim impetem uderza głową o kant innej palety leżącej na stosie palet stojących za regałami. Zaraz potem ląduje na ziemi. W tym samym momencie spada na ziemie karton, który JURECZEK próbował wyciągnąć i wysypują się z niego wszystkie ubrania. IZA zaczyna krzyczeć. Wszyscy inni pracownicy odwracają się w jej stronę i dostrzegają leżącego na ziemi JURECZKA. Podbiega do niego DIANA.

DIANA

Jurek?! Jurek, wszystko w porządku?!

Po chwili dostrzega krew płynącą pod głową JURECZKA. DIANA łapie się za usta i zaczyna szlochać.

IZA
Wezwijcie karetkę! Szybko!

Po chwili na miejsce przybiega WOJAK.

WOJAK
Co się dzieje?
IZA
Jurek... spał z palety.

WOJAK podbiega do JURECZKA leżącego na ziemi w kałuży krwi.

WOJAK
Jezus Maria!

WOJAK szybko wyciąga telefon z kieszeni i wybiera numer ratunkowy.

WOJAK
Halo, pogotowie? Mam tu rannego pracownika. Chyba rozbił sobie głowę. Krew mu leci... Jesteśmy na magazynie Matias, ulica Brzechwy 8...

Wszyscy stoją bez ruchu i obserwują sytuację. U połowy osób widać łzy spływające po policzkach. ADRIAN staje między dwoma pracownikami i zakrywa sobie usta dłonią w szoku. DIANA i IZA ciężko szlochają widząc martwego kolegę na podłodze. WOJAK nerwowo chodzi w kółko z telefonem przy uchu patrząc raz na sufit, raz na nieruchome ciało JURECZKA. Ekran ściemnia się do czerni.

WNĘTRZE – MIESZKANIE JURECZKA, PRZEDPOKÓJ

Dzwonek do drzwi. MAMA podchodzi do nich i otwiera się. Za drzwiami stoi młody chłopak z włosami do karku – DOMINIK. Pojawia się na ekranie napis – „6 miesięcy później”.

MAMA
Dzień dobry. Pan Kozyra, tak?

DOMINIK
Dzień dobry. Tak.

MAMA
Proszę, zapraszam do środka.

DOMINIK wchodzi do mieszkania i rozgląda się po nim. Schyla się, żeby zdjąć buty.

MAMA
Nie, nie. Nie musi pan zdejmować. Napije się pan czegoś?

DOMINIK
Wody, jeśli można.

MAMA
Dobrze, już panu daję.

MAMA udaje się do kuchni. DOMINIK dalej rozgląda się po mieszkaniu.

MAMA (Z KUCHNI)
Pokój jest zaraz za panem.

DOMINIK
Aha, dobra.

DOMINIK odwraca się i wchodzi do pokoju JURECZKA.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, POKÓJ JURECZKA

DOMINIK otwiera drzwi i rozgląda się po pokoju. Zaraz po nim wchodzi MAMA ze szklanką wody.

MAMA
Proszę bardzo.

DOMINIK
O, dziękuję.

MAMA
To co pan sądzi?

DOMINIK
Szczerze, myślałem, że będzie mniejszy. Ale to dobrze.

MAMA
Może dlatego że pozbyłam się fotela i jednej szafki. I tak stare były.

DOMINIK podchodzi do biurka pod ścianą.

DOMINIK
Fajne biurko. I dobrze, że pod ścianą.

MAMA
Przepraszam, a gdzie indziej miałoby być?

DOMINIK
Poprzednim razem biurko było przodem do drzwi. Jak ktoś wchodził to wyglądało jakbym przyjmował klienta, czy coś takiego.

MAMA
Aha. Czyli już wcześniej pan wynajmował pokój?

DOMINIK
Tak, przez jakieś 3 miesiące.

MAMA
Aha, a gdzie?

DOMINIK
Na Ujeścisku. Nie było tam źle, ale ciągle przeszkadzała mi odległość od uczelni. A jak zobaczyłem pani ogłoszenie, to od razu napisałem.

MAMA
No tak, stąd to niemal rzut beretem. A pan przypomni, co pan studiuje?

DOMINIK
Rysunek.

MAMA
Rysunek. A jak długo?

DOMINIK
Na pierwszym roku jestem.

MAMA
I jak panu się podoba?

DOMINIK

Różnie jest. Czasem robimy takie rzeczy, że zastanawiam się co ja tam robię, a czasem jest dobrze.

MAMA
A poza tym pan gdzieś pracuje? Pytam bo mnie intryguje skąd ma pan pieniądze na wynajmowanie.

DOMINIK
Nacodzień zajmuję się kolportażem gazet. Ale oprócz tego wykonuję różne zlecenia. Jakieś projekty tatuaży, plakaty, projekty mieszkań...

MAMA
To już trochę jak architektura.

DOMINIK
Tak, bo tym też się interesuję, ale nie dostałem się na to.

MAMA
Rozumiem. Będzie pan próbował jeszcze?

DOMINIK
Oczywiście. Rysunek to trochę hobbitycznie traktuję, ale skoro można to studiować, to czemu nie? Nic nie tracę.

MAMA
No tak. No tak.

DOMINIK
A jeszcze mam jedno pytanie. Jeśli mogę oczywiście.

MAMA
Oczywiście. Proszę.

DOMINIK
Tak zauważyłem ślady po taśmie na ścianach, więc wnioskuję, że jakieś plakaty tu wisiały. Tu mieszkał wcześniej pani... syn albo córka?

MAMA
Syn. Mój najmłodszy. Jurek.

DOMINIK
I co, wyprowadził się?

MAMA
Nie. Niestety miał wypadek w pracy i zmarł.

DOMINIK
O mój boże. Najmocniej przepraszam.

MAMA
Nie, nie. Nic się nie stało.

DOMINIK
Naprawdę mi przykro.

MAMA
Dziękuję. Mieszkałam tu sama z nim po śmierci męża. Gdy Jureczek zmarł, trochę pomagał mi starszy syn – Łukasz. Ale on na stałe w Warszawie mieszka więc nie mógł tu być cały czas. Ma poważną posadę, więc dba o nią. Dlatego pomyślałam, że tyle tu miejsca, to ktoś może wynajmować.

DOMINIK
Oczywiście. To popularne zresztą dziś. Jak nie całe mieszkanie, to chociaż pokój.

MAMA
Tak. A tak właściwie, czemu pan u rodziców nie mieszka?

DOMINIK
Ostatnio mam dużo pracy. Studia i te zlecenie. Potrzebuję skupienia. A u rodziców mam jeszcze młodsze rodzeństwo, a wiadomo jak z nimi.

MAMA
Ile lat?

DOMINIK
15 i 10. Najgorsze co może być.

MAMA (PRZEZ ŚMIECH)
Aha.

DOMINIK
No, dlatego wolałem znaleźć jakieś miejsce gdzie mogę pracować w spokoju.

MAMA
Rozumiem. No dobrze, my tak stoimy, może chodźmy do salony i omówimy szczegóły?

DOMINIK
Ok. Rzeczywiście, trochę się rozgadaliśmy.

DOMINIK i MAMA wychodzą z pokoju JURECZKA.

WNĘTRZE – POKÓJ JURECZKA

Wieczór. DOMINIK siedzi przy biurku z zapaloną lampką i szkicuje coś na kartce. Co chwila coś poprawia.

DOMINIK
No żesz..

Znowu coś szkicuje i zatrzymuje się.

DOMINIK
Co za gówno.

DOMINIK lekko rzuca ołówkiem na biurko, a ten spada za nie.

DOMINIK
O, super.

DOMINIK szuka innego ołówka w kubku obok, ale nie znajduje.

DOMINIK
Zajebiście.

DOMINIK zagląda pod biurko, ale nie widzi ołówka. Wstaje od biura, podchodzi do niego z lewej strony i próbuje je odsunąć. Na początku ma z tym problemy, ale w końcu odsuwa je o parę centymetrów. Znajduje swój ołówek, ale zauważa, że w prawej strony biurka znajduje się jakaś teczka. Próbuje do niej sięgnąć, ale szczelina między ścianą a biurkiem jest za mała. Podchodzi więc do prawej strony biurka i próbuje znowu je odsunąć od ściany. Udaje mi się i widzi jak teczka opiera się o ścianę. Podnosi ją i ręką czyści ją z kurzu. Patrzy na obie strony, czy jest na niej jakiś napis, albo nazwisko, ale nie znajduje nic.

Potem otwiera ją i przegląda to co w niej się znajduje. Widać po nim, że jest pod wrażeniem tego, co widzi.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, SALON

MAMA siedzi na fotelu w szlafroku i ogląda telewizję. Rozlega się pukanie do drzwi.

MAMA
Chwileczkę.

MAMA wyłącza telewizor i poprawia szlafrok.

MAMA
Proszę.

Przez drzwi do salonu wchodzi DOMINIK trzymając w ręku znalezioną teczkę.

DOMINIK
Przepraszam, że przeszkadzam o tej porze.

MAMA
Nic się nie stało. O co chodzi?

DOMINIK
Znalazłem... coś takiego za biurkiem.

DOMINIK podaje teczkę MAMIE. MAMA zaintrygowana ogląda ją w rękach.

DOMINIK
Zastanawiałem się, czy wie coś pani na temat tego co jest w środku.

MAMA patrzy na DOMINIKA, a potem na teczkę. Otwiera ją i lekko otwiera usta ze zdziwienia. W środku znajdują się rysunki na kartkach A4 rysowane cienkopisem. Bardzo detaliczne. MAMA powoli ogląda każdą z nich. Widać na nich biuro w którym pracował JURECZEK, antresola magazynu, Urząd Pracy, Klub Pracy, portret DIANY, PRZEMKA, WOJTKA, WOJAKA, a na końcu MAMY. Wszystkie są tak wiernie odwzorowane, jakby to nie były rysunki, lecz czarno-białe fotografie. MAMA długo trzyma w dłoni swój portret i zaczynają jej łzy spływać po policzkach.

DOMINIK
Ich autorem jest pani syn, prawda? Jurek?

MAMA
Mój boże...

MAMA wstaje i wychodzi z salonu. DOMINIK odwraca się za nią, wstaje i też wychodzi.

WNĘTRZE – DOM JURECZKA, KUCHNIA

MAMA stoi przy blacie stołu i nalewa sobie kieliszek Ginu. Do kuchni wchodzi DOMINIK.

MAMA
Napije się pan?

DOMINIK
Nie, dziękuję.

MAMA wypija zawartość kieliszka i ciężko wzdycha.

MAMA
Jak Jureczek miał... 4 albo 5 lat... non stop przychodził do mnie albo do taty i pokazywał swoje rysunki. Jak każde dziecko. Ja zawsze chwaliłam to co robił, chociaż miałam je gdzieś. Trudno, żeby czterolatek zadziwił swoich rodziców właściwie. Musiałby być jakimś geniuszem chyba. W każdym razie, któregoś razu przychodzi do ojca, który oglądał mecz i pokazał chyba jakiegoś pieska, czy coś takiego. Ojciec prosił, żeby nie przeszkadzał, ale Jureczek ciągle: „ale tato, zobacz, zobacz”. Ojciec w końcu spojrzał, i w tym momencie nasi gola strzelili. Nie pamiętam z kim graliśmy wtedy. No i eksplodował. Porwał rysunek Jurka i wygonił go z pokoju. Jak była przerwa, to przyszedł do niego i powiedział coś w stylu „jeszcze raz mi w czymś przerwiesz swoimi rysunkami, to nogi ci z dupy powyrywam”. I więcej nie pokazał. Nie wiem czemu, ale chyba myślał, że ja też tak uważam. Ale to nie było chyba tym punktem zwrotnym. Dostał kiedyś uwagę w dzienniczku, że nie słucha pani i

rysuje w zeszycie. Wtedy mu się oberwało. Za to i za złe oceny. Teraz jak pomyślę to często jak wchodziłam do jego pokoju, to Jurek miał minę jakbym przyłapała go na czymś. Do tej pory myślałam, że ogląda... wiadomo co. Ale może właśnie bał się, że zobaczę, że robi właśnie to.

MAMA rzuca teczkę na stół i nalewa sobie kolejny kieliszek Ginu, po czym wypija go.

DOMINIK
Proszę pani... gdyby to któryś z moich wykładowców zobaczył, to dałby sobie rękę uciąć, żeby któryś z nas tak umiał rysować.

MAMA znowu zaczyna szlochać.

DOMINIK
Przepraszam. Czy... mógłbym zatrzymać te rysunki?

MAMA
Po co?

DOMINIK
Chciałbym je pokazać ludziom.

MAMA macha ręką, jakby zgadzała się na to. DOMINIK bierze od MAMY teczkę i ogląda jej zawartość. Potem kładzie jedną z prac na stole i wychodzi z kuchni. MAMA powoli patrzy na stół i patrzy na rysunek z jej portretem, po czym znowu wzdycha roniąc kolejne łzy.

WNĘTRZE – MAGAZYN, BIURO MAGAZYNU

KIEROWNIK MICHAŁ trzyma w ręku antyramę, w której umieszczony jest rysunek Antresoli JURECZKA. Podchodzi do niego LEMING i patrzy mu przez ramię.

LEMING
Ty, zajebiste. Kto to zrobił?

KIEROWNIK MICHAŁ
Jurek.

LEMING
Który Jurek?

KIEROWNIK MICHAŁ patrzy na LEMINGA znacząco.

KIEROWNIK MICHAŁ
TEN Jurek.

LEMING
O kurde. Szkoda, że się nie chwalił. Mam znajomego grafika. Gdyby wiedział o nim, może by go wziął do pomocy.

KIEROWNIK MICHAŁ wiesza rysunek na ścianie za swoim fotelem.

KIEROWNIK MICHAŁ
Pewnie tak.

Zbliżenie na wiszący rysunek. Potem oddalenie pokazujące czyjąś rękę poprawiające go. Przejście do:

WNĘTRZE – MAGAZYN, SZATNIA

JURECZEK siedzi w szatni i rysuje antresolę. Obok drzwi szatni przechodzi DIANA.

DIANA
Samson, już koniec przerwy.

JURECZEK
Już.

JURECZEK chowa rysunek do teczki, a tą do plecaka i zamyka drzwi szafki. Potem wchodzi z szatni.

WNĘTRZE – MAGAZYN, ANTRESOLA

Przez korytarz antresoli idą obok siebie PRZEMEK, JURECZEK i DIANA. DIANA szarpie JURECZKA za bluzę.

DIANA
Na barana?

PRZEMEK
Jurek, nie daj się.

DIANA
Proszę. Ładnie proszę.

PRZEMEK
Nie bądź murzyn. Twardy bądź.

DIANA
Proooooszę.

JURECZEK się lekko uśmiecha i kuca.

DIANA
Yes!

PRZEMEK
No i zmiękł.

JURECZEK podnosi DIANA na swoich plecach i idzie dalej przez antresolę.

PRZEMEK
Dżizas, jeszcze trzy godziny tutaj. Jak ja to wytrzymię.

DIANA
Jak każdy inny dzień. Co nie, Samson?

JURECZEK
Tak. Dokładnie.

JURECZEK niosąc DIANĘ na plecach i PRZEMEK idą dalej przed siebie przez środek antresoli. Ekran się ściemnia do czerni.

„And in the end
We lie awake
And we dream
We'll make an escape"
- Coldplay, "The Escapist"

KONIEC